

KS. ANTONI PONIŃSKI

FORMY INWIGILACJI SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA WOBEC WŁOCŁAWSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W LATACH 1956–1989

Nieczęsto zdarza się, żeby intuicje i doświadczenia swojego pokolenia można było skonfrontować z dokumentami, które w założeniu – miały na zawsze pozostać tajne. Tak jest w tym przypadku. Rozpoznane dotąd materiały dotyczące działań Służby Bezpieczeństwa, głównie z lat 1956–1969, wobec wrocławskiego seminarium duchownego dane mi jest po części zestawić z własnym doświadczeniem, gdyż ich zakres czasowy w pewnej mierze pokrywa się z latami mojego pobytu w tym seminarium. Intuicyjnie niemal wszyscy, a poprzez własne doświadczenie wielu z nas wiedziało, iż wstąpienie do seminarium w okresie PRL było jednocześnie wystawieniem się na działania jawne i niejawne władz jawnych i niejawnych zmierzające do zakwestionowania tego wyboru. Jednak wiedzieć lub przeczuwać a zobaczyć dokumentację tych działań to ogromna różnica.

Program działań SB przeciwko seminarium wrocławskiemu

Lista działań podejmowanych przez SB przeciwko samej instytucji seminarium jak i tym, którzy ją tworzyli, jest długa i zróżnicowana. Znajdujemy ją w „Planie perspektywicznych przedsięwzięć po zagadnieniu WSD we Wrocławku”¹ z 7 III 1964 r. Podobny obowiązywał wcześniej, a także później i mimo przełomów politycznych niewiele zmieniło się w tym zakresie. Pod tym, co w dokumencie określono jako „praca operacyjna”², kryło się:

- pozyskiwanie nowych źródeł informacji tak spośród alumnów, jak i kadry naukowej w WSD,
- wszechstronne rozeznawanie wszystkich kleryków poprzez posiadaną sieć tajnych współpracowników (t.w.),
- rozeznawanie, czy sieć księzowska innych jednostek powiatowych leżących na terenie diecezji wrocławskiej posiada dotarcie do seminarium (kleryków lub profesorów),

- ustalanie nowych form pracy wychowawczej i dydaktycznej, by tym samym móc stosować właściwie przeciwdziałania,
- ustalanie wszelkich antagonizmów istniejących w gronie samych profesorów, wśród kleryków oraz pomiędzy kadrą i alumnami,
- zmierzanie do zmniejszania się ilości powołań poprzez uprzednie ustalenie chętnych do wstępowania na I kurs,
- powodowanie wydalania z seminarium kleryków wszystkich kursów przez stosowanie kombinacji operacyjnych³,
- odwracanie uwagi kierownictwa seminarium od spraw naukowych i wychowawczych przez ujawnianie wykroczeń kleryckich,
- stosowanie przedsięwzięć operacyjnych mających za zadanie rozluźnienie dyscypliny w seminarium,
- ustalanie osób spośród aktywu kleryckiego kontaktujących się z profesorami i klerykami oraz rozeznanie świeckiego personelu pomocniczego w samym seminarium⁴.

Każde z tych zadań znalazło swoje potwierdzenie w zachowanych, chociaż niekompletnych, materiałach poświadczających działania SB wobec seminarium wrocławskiego.

Zbieranie informacji o kandydatach do seminarium

Bezpieka nie czekała, aż dotrą do niej informacje o już przyjętych do seminarium kandydatach na księży. Już w okresie zdawania matur wysyłano ze szczebla Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy instrukcje do struktur powiatowych, aby poprzez agencję ustaliły osoby, które zamierzają wstąpić do seminarium duchownego we Wrocławku lub innych seminariów diecezjalnych czy zakonnych⁵. W kilkanaście dni później w kolejnej instrukcji (z 23 VI 1956) precyzowano cel i zakres zbieranych informacji, w tym także o dziewczętach mających zamiar wstąpić do zakonów. Przełożeni nakładający takie zadania funkcjonariuszom niższych szczebli mieli świadomość, że nie jest to praworządne, skoro przypominali, iż przy zbieraniu danych „należy mieć pewność, że przedsięwzięte czynności operacyjne dają gwarancję całkowitej konspiracji”⁶.

Celem rozpoznawania kandydatów do seminariów i zakonów, przynajmniej w tym momencie, był przede wszystkim werbunek spośród nich chętnych do donoszenia Urzędowi Bezpieczeństwa. Zakładano bowiem, iż świeżo upieczeni maturzyści, jeszcze – jak to ujmowano w słownictwie ubeckim – nie tak „sfanatyzowani” jak już studiujący klerycy, będą bardziej podatni do zwerbowania⁷. Zaczynano od charakterystyki sporządza-

nej – chyba zwykle – przez organa MO z miejsca zamieszkania⁸. Funkcjonariuszy interesowała działalność społeczno-polityczna i zawodowa tak samego kandydata, jak i jego rodziców, ich stosunek do PRL, stopień ich „sfanatyzowania pod względem religijnym” (czytaj: ich pobożności), motywami zamiaru wstąpienia do seminarium czy zakonu. Chcieli też zawczasu poznać stronę moralną i skłonności kandydatów – czy używa alkoholu, lubi dziewczęta, jest materialistą itp.⁹ Nie poprzestawali na analizie uzyskanych informacji ani też nie pozostawali bierni wobec planów wstąpienia do seminarium. Jak pisał w meldunku do swojego przełożonego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych bydgoski naczelnik Wydziału IV, ppłk Henryk Dojerski: „w końcu I kwartału i na początku II [1969 r.] przeprowadzono rozmowy z dyrektorami szkół średnich na naszym terenie, jak też przesłano pisma do innych jednostek, z terenu których tradycyjnie rekrutują się kandydaci. Wskazano w nich, by dyrektorzy w drodze rozmów z samymi uczniami lub rodzicami doprowadzili do zmiany ich kierunków zainteresowań. W wyniku tych czynności w 7 wypadkach doprowadzono do rezygnacji ze studiów w WSD”¹⁰. Włocławski szef Służby Bezpieczeństwa ppłk Rożko w sierpniu tegoż roku chwalił się, że „w czasie ferii poczyniono szereg czynności operacyjnych zmierzających do przyhamowania naboru. Nie notuje się w tym roku napływu kandydatów z Wrześni, Pleszewa, Radziejowa, Torunia i Włocławka”¹¹. Chyba jednak dość sceptycznie przyjęto jego osiągnięcia, skoro któryś z przełożonych dopisał z boku: „Konkretnie – co zrobiono...”.

W podsumowaniu działań SB z tegoż 1969 r. informowano: „Z pozytywnymi skutkami powyższego przedsięwzięcia spotkano się w Liceum Ogólnokształcącym im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku w dwóch przypadkach oraz w Liceach Ogólnokształcących w Kowalu i Lubrańcu po jednym przypadku. W dniu 10.3.1969 r. [...] skierowano pisma do jednostek Sł. Bezp., z terenu których notuje się nabór kandydatów do tut. seminarium, celem wykonania podobnych czynności. Jak nam wiadomo, w wyniku powyższego jednostka S. B. w Turku przeprowadziła rozmowę z kandydatem do tut. WSD, w wyniku czego zrezygnował on z podjęcia nauki we wspomnianej uczelni. Podobnie postąpiła jednostka S. B. w Sieradzu, w wyniku czego spośród 5-ciu kandydatów do tut. seminarium wybiera się 3-ch. W okresie ferii przeprowadzono dwie rozmowy operacyjne z kandydatami na kleryków: Miłkiem Tadeuszem z pow. Sieradz i S. J. zam. we Włocławku. [...] Celem tych rozmów było spowodowanie poniechania przez nich zamiaru kontynuowania dalszej nauki w tut. WSD oraz zorientowanie się w możliwościach ich opera-

cyjnego wykorzystania. [...] Miłek Tadeusz będzie ją jednak kontynuował w tut. Seminarium”¹².

Pasja tropienia młodzieży mogącej wstąpić do seminarium była u niektórych funkcjonariuszy tak silna, iż nie ograniczali się do maturzystów. Służba Bezpieczeństwa w Aleksandrowie Kujawskim, sformułowała listę trzech kandydatów¹³, z których jeden – obecnie ks. Daniel Augustyniak – został rozpoznany jako pewny kandydat już na rok przed maturą. Pomogła w tym rozmowa funkcjonariusza z dyrektorem miejscowego liceum, od którego dowiedział się też, że uczeń Augustyniak wziął łacinę jako dodatkowy język. Być może w tej pewności utwierdzały funkcjonariusza informacje, że uczeń ten jest aktywnym ministrantem, „dzień dnia przebywa w towarzystwie wikarego ks. Światły Piotra”. Ksiądz ten oraz mieszkające w pobliżu zakonnice odwiedzają dom Augustyniaków, a ojciec kandydata m.in. „bierze udział w każdej procesji Bożego Ciała prowadząc księdza pod rękę”¹⁴.

Działania wobec alumnów

Z treści materiałów ilustrujących działalność Służby Bezpieczeństwa wobec alumnów wyłania się nieskrywane założenie, iż każdego z nich traktowano jako obiekt eksperymentów, na którym wypróbowywano swoje pomysły zmierzające bądź do uniemożliwienia zostania księdzem, bądź do posługiwania się nim w rozsadzaniu Kościoła. Widać to nie tylko z działań, ale z samego intelektualnego podejścia do zjawiska powołania do kapłaństwa. Nie trzeba być wierzącym, aby uznać, że ktoś może mieć duchowe, wewnętrzne motywy zaangażowanego życia religijnego i pragnienia służby bliźnim z tych motywów. Tymczasem w „Kwestionariuszu” wyprodukowanym w MSW w latach sześćdziesiątych XX wieku, dotyczącym osób wstępujących do seminariów, a wypełnianym przez funkcjonariuszy służb tajnych, motywy wyboru kapłaństwa według MSW sprowadzały się do: zainteresowań materialnych, nacisku rodziców bądź kleru, klerykalizmu alumna [?!] oraz innych, jak można domniemywać, pochodnych od wymienionych racji¹⁵.

W corocznych instrukcjach sporządzania list i charakterystyk nowo przyjętych alumnów, w 1969 r. pojawiło się dodatkowe polecenie: „Szczególnie zwrócić uwagę na sprawdzenie danych o rodzicach członkach PZPR”. Lecz jeszcze bardziej uderza następane zdanie: „Ponieważ te dane personalne kierowane są do instancji partyjnych, muszą przeto być prawdziwe”¹⁶. Władze partyjne nie przechodziły obojętnie wobec tego typu informacji. W dokumentacji dotyczącej jednego z alumnów seminarium

włocławskiego znajduje się „Notatka służbowa”, iż jego ojciec został skreślony przez Komitet Powiatowy z listy członków PZPR za wstąpienie syna do seminarium¹⁷.

Alumni przez cały czas byli obiektem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa¹⁸. W „Planie operacyjnych przedsięwzięć” z 1961 roku zakładano, że praca operacyjna powinna prowadzić m.in. do pogłębiania istniejących sprzeczności pomiędzy kadrami profesorską a klerykami, rozbijania jedności między tymi grupami, sugerowania alumnom, że hamulcem wprowadzenia postępu do seminarium są ci wszyscy – alumni i profesorowie – którzy są wrogo ustosunkowani do PRL¹⁹.

Warunkami niezbędnymi do realizacji tych planów było z jednej strony rozeznanie sytuacji w seminarium i cech poszczególnych alumnów – w czym pierwszorzędną rolę mieli spełniać byli alumni oraz tajni współpracownicy – jak i próby dotarcia do alumnów bądź też tzw. „skompromitowania” ich przy pomocy tychże byłych kolegów, agentów oraz zwykłych przesyłek pocztowych.

Służbę Bezpieczeństwa interesowało wszystko – spis kleryków, lista profesorów i personelu administracyjnego, regulamin seminaryjny, program i rozkład zajęć, pomoce naukowe. Tu pierwszorzędną rolę mieli odgrywać tkwiący w seminarium informatorzy, a uzupełniającą – czy raczej weryfikującą – rozmowy z alumnami podczas ferii²⁰. Szczególne zainteresowanie budzili ci alumni, którzy byli szczególnie cenieni przez władze seminaryjne i – perspektywicznie biorąc – mogli kiedyś pójść na studia, jak też ci, którzy mieli być przygotowywani do pracy duszpasterskiej wśród młodzieży i w środowiskach robotniczych²¹. Zbierano też informacje o tych, którzy mieli przejawiać wrogi stosunek do PRL²². Z jednymi próbowano rozmawiać, licząc na to, że może bądź to zasieje się w nich wątpliwości co do obranej drogi, a nawet spowoduje się zasadniczą zmianę decyzji²³, z innymi z nadzieją na współpracę²⁴, ale też w stosunku do szczególnie zaangażowanych w życie seminaryjne podejmowano działania, aby spowodować ich usunięcie z seminarium. Miały do tego służyć informacje uzyskiwane od byłych alumnów, przeważnie rozgoryczonych usunięciem z seminarium²⁵. Innymi sposobami, które miały spowodować usunięcie alumnów przez władze seminaryjne były anonimy z parafii ich pochodzenia²⁶, podsufwanie przez agentów informacji ukazujących ich sytuację rodzinną²⁷, podrzucanie przez nich materiałów pornograficznych²⁸. Jeden z pomysłów SB zakładał stworzenie pozorów kontaktów kleryka właśnie... ze Służbą Bezpieczeństwa i przekazanie tej informacji jego proboszczowi, a ten, co zrozumiałe, przekazałby ją władzom seminarium²⁹.

W kwietniu 1962 r. Wydział SB w Bydgoszczy zajmujący się seminarium włocławskim przeprowadził akcję wysyłania do alumnów egzemplarzy tygodnika „Nowa Wieś” z artykułem pt. *Powołanie*. W założeniach operacyjnych artykuł ten miał spowodować wystąpienia z seminarium³⁰. Równocześnie do innej dziesiątki alumnów wysłano list spreparowany na podstawie doniesień t.w. „Zorza”, opisujący rzekome nadużycia moralne jednego z wykładowców. Według informacji SB siedmiu alumnów przekazało ten list rektorowi³¹. W lipcu tegoż roku Służba Bezpieczeństwa rozesała do alumnów uważanych za krytykantów egzemplarze tzw. *Zielonego zeszytu*³², publikacji spreparowanej przez tajne służby, podobnie jak rzekome wspomnienia byłego księdza Leonarda Świderskiego *Oglądały oczy moje*, na potrzeby akcji prowadzonej przeciwko biskupowi kieleckiemu Czesławowi Kaczmarkowi. Miało to zasiać podejrzliwość wobec hierarchii kościelnej.

Wysyłano też do alumnów opracowane przez funkcjonariuszy SB listy niby anonimowe, ale podpisywane inicjałami wskazującymi na kogoś z byłych alumnów³³ bądź też przez treść sugerujące krąg osób, od których mogłyby pochodzić. Listy te, przygotowywane w Bydgoszczy, były przesyłane na przykład do Komend MO w Turku³⁴, Sieradzu³⁵ z poleceniem, aby zostały wrzucone w tym mieście do różnych skrzynek pocztowych i o różnych godzinach. Były to listy nawiązujące do wydarzeń seminaryjnych, np. do usunięcia alumnów, a sugerujące, że nastąpiło to bez uzasadnienia i że podobny los może spotkać każdego. Planujący to pociągnięcie zakładali sobie, że takie listy, rozkolportowane wśród alumnów, spowodują „dalsze pogłębienie istniejącego już i tak niezadowolenia”³⁶.

Przykładem działań szczególnych, w całej rozciągłości naruszających i elementarne zasady etyczne, i normy przyzwoitości wobec obywatela, i nawet niezbyt wzniosłe zasady praworządności perelowskiej, była w lutym 1961 roku podstępnie zorganizowana akcja przesłuchiwania najstarszych kleryków w związku z (kto wie czy nie sfingowaną?) próbą samobójczą w katedrze włocławskiej podczas nabożeństwa, na którym zwyczajowo byli wszyscy alumni. Jak wynika z akt SB, celem tych przesłuchań nie było wcale wyjaśnienie okoliczności zdarzenia, lecz zrealizowanie jednego z celów operacyjnych tajnych służb, jakim było zdobycie próbek ich pisma. Według planów operacji zależało na wykryciu autorów anonimów, które podobno wpłynęły z seminarium do MO, ale znając późniejsze kombinacje operacyjne SB nie można wykluczyć, iż chodziło o stworzenie zbioru autentycznych próbek pisma, które mogłyby służyć

do uwiarygodnienia fabrykowanych przez tajne służby pism³⁷. Funkcjonariusze próbowali też wykorzystać te przesłuchania jako okazję do zbierania informacji o życiu seminaryjnym. Alumni nie tylko nie chcieli na te pytania odpowiadać, ale zaraz poinformowali o tym władze seminaryjne. W tej sprawie Kuria Diecezjalna złożyła ostry protest do MSW. Z takim samym ukrytym celem – zdobycia próbek pisma innych uczniów – wzywano ich w tym samym czasie na wojskową komisję lekarską³⁸.

Działania wobec byłych uczniów

Służba Bezpieczeństwa zwracała także uwagę na uczniów, którzy z różnych powodów opuszczali seminarium. Motywem zainteresowania, zwłaszcza wobec usuniętych przez władze seminaryjne, były możliwości wykorzystania ich do działalności destrukcyjnej wobec seminarium. Na podstawie akt można stwierdzić, że pewna ich część to skłaniający się do współpracy bądź już zwerbowani tajni współpracownicy SB.

Służby tajne zakładały, że byli uczniowie będą oddziaływali na tych, którzy pozostali, tak aby ci już dobrowolnie poszli w ich ślady³⁹. Najbardziej jednak byli przydatni jako źródło informacji o swoim niedawnym środowisku⁴⁰. Służbie Bezpieczeństwa zależało na ich oświadczeniach o rzekomych nieprawidłowościach finansowych w seminarium (organizowanie loterii, pobieranie opłat za powielanie skryptów)⁴¹, informacjach o tematyce wykładów, zwłaszcza dotyczących spraw światopoglądu marksistowskiego czy krytycznych wobec rzeczywistości politycznej PRL⁴², na dostarczeniu zachowanych skryptów⁴³. Najbardziej jednak zależało SB na wszelkich informacjach o tych uczniach, wobec których można byłoby podjąć działania zmierzające do ich wyeliminowania z seminarium, jak i o tych, wobec których można byłoby podjąć działania werbunkowe⁴⁴.

Kilkakrotnie funkcjonariusze esbecy wracali do pomysłu, aby któryś z byłych uczniów napisał list otwarty do prasy bądź artykuł, który w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim PZPR zostałby opublikowany w prasie. W publikacji tej miały być opisane stosunki panujące w seminarium. Początkowo (1961 r.) typowano do tego byłego ucznia H. O., który później, o ile wiadomo, pracował jako dziennikarz regionalny⁴⁵. W kilka lat później próbowano namówić do tego innego ucznia, który co prawda ujawnił Służbie Bezpieczeństwa powody, dla których odszedł z seminarium, odmówił jednak napisania takiego tekstu⁴⁶.

Jeden z byłych uczniów wrocławskich nie miał jednak oporów moralnych przed współpracą ze Służbą Bezpieczeństwa i przyjął dość szybko status tajnego współpracownika. Odszedł z seminarium po zakończeniu semestru zimowego w 1967 roku.

Odszedł, gdyż nie chciał zgodzić się z decyzją władz seminaryjnych wysyłających go na roczną przerwę w studiach. Wiele wskazuje na to, że jeszcze przed odejściem z seminarium miał jakieś powiązania z SB, a władze seminaryjne intuicyjnie wyczuwały jego dwuznaczność. Odszedł z seminarium w pierwszych dniach lutego, a już na początku kwietnia przyjmował zadania zlecone mu przez SB, a w maju nagrywał na sprzęcie użyczonym przez SB kazanie biskupa w Bydgoszczy. W początkach czerwca otrzymał mieszkanie, a Służba Bezpieczeństwa przyznała mu pieniądze na zagospodarowanie. Kto pamięta, jak długa była w tamtych latach droga do własnego mieszkania w mieście wojewódzkim, nie ma wątpliwości, jak potężne siły stały za przydziałem mieszkania dla t.w. „Wiesiek”. Zachowane zapisy spotkań funkcjonariusza ze swoim agentem pokazują, z jaką pasją pełnił nową rolę. Dawał bardzo szczegółowe charakterystyki swoich kolegów, profesorów, pracowników świeckich seminarium⁴⁷, doradzał, w jaki sposób sugerować władzom seminaryjnym domniemanie powiązań z... SB⁴⁸, współredagował⁴⁹ listy do alumnów⁵⁰, ojca duchownego seminarium⁵¹, biskupa pomocniczego⁵² przygotowywane przez SB, a ukazujące językiem niby pełnym troski negatywne przykłady z życia seminaryjnego i kościelnego, a nawet pouczał SB, jakie braki popełniła w szkoleniu swoich agentów⁵³.

SB wobec służby wojskowej alumnów

Jednym ze sposobów wdrażania swoich pomysłów na utrudnianie przygotowania kandydatów do kapłaństwa Służba Bezpieczeństwa uczyniła powoływanie ich do służby wojskowej. Nie czyniła tego bezpośrednio, ale w ścisłym powiązaniu z władzami wojskowymi, pełniąc w tym związku rolę wiodącą. Początków pomysłu na wcielanie alumnów do służby wojskowej należy chyba upatrywać w reakcji na opór wobec prób kontrolowania seminariów, jakie podjęły w 1959 roku władze oświatowe i wyznaniowe, oraz w stosunku niektórych biskupów i przełożonych zakonnych wobec rzeczywistości socjalistycznej. Jesienią tego roku zorganizowano pierwszy masowy pobór alumnów do odbycia służby wojskowej, a najwięcej ich pochodziło z seminarium diecezji kieleckiej⁵⁴. Również alumni seminarium wrocławskiego zostali w maju tego roku wezwani na wojskową komisję lekarską. I na tym etapie, jak na razie, wszystko się skończyło, gdyż wszyscy wezwani okazali się z powodu stanu zdrowia do służby wojskowej niezdatni. Wzbudziło to podejrzenia Służby Bezpieczeństwa wzmocnione doniesieniami na ten temat kończącego już swoją agenturalną działalność w seminarium t.w. ps. „Słońce”. Sugerował on, że jedni mieli fikcyjne zaświadczenia o niezdolności do służby, inni tuż przed komisją, za poradą s. Cecylii, pielęgniarki seminaryjnej, brali kofeinę, co w połączeniu ze znajomościami siostry wśród członków komisji, dało taki końcowy efekt⁵⁵. Prawdopodobnie taka sama sytuacja powtórzyła się w kolejnym roku, dlatego już wiosną 1961 r. Służba Bezpieczeństwa

planowała, w porozumieniu z szefostwem Pomorskiego Okręgu Wojskowego, ponowne przeprowadzenie komisji lekarskiej dla alumnów⁵⁶. Dokumentacja dostępna w IPN nie potwierdza, czy doszło do ponownej komisji, ale za to informuje, że wczesną jesienią 1961 roku dwudziestu alumnów wrocławskich otrzymało wezwanie do wojska. W wyniku rozmów biskupa wrocławskiego Antoniego Pawłowskiego z przewodniczącym WRN w Bydgoszczy ostatecznie zgodzono się na anulowanie wezwań do wojska, ale pod pewnymi warunkami⁵⁷. Przez następne cztery lata alumni wrocławscy jeszcze nie byli powoływani do odbycia służby. Co nie znaczy, iż zupełnie o nich zapomniano. W 1963 została wydana instrukcja Dyrektora Departamentu IV MSW pouczająca, żeby na listach poborowych sporządzanych przez Wydziały ds. Wyznań nie zamieszczać tych, którzy są tajnymi współpracownikami, oraz jaką rolę w ocenie służby alumnów i werbowaniu spośród nich tajnych współpracowników powinny pełnić Oddziały WSW⁵⁸. Kolejne pismo tego samego dyrektora precyzowało, że w tym roku nie ze wszystkich seminariów zostaną wezwani alumni do odbycia służby, ale seminarium wrocławskie do nich nie należało.

Szef SB we Wrocławku w kilka dni później przesłał dwie listy – tych alumnów wrocławskich, którzy powinni pójść do wojska, i drugą, z pięcioma nazwiskami, tych, których „naszym zdaniem można by odroczyć od odbycia zasadniczej służby wojskowej”⁵⁹. Na tej liście było przynajmniej dwóch tajnych współpracowników, a wśród nich wspomniany już t.w. „Wiesiek”... Niekiedy te odroczenia stawały się ewidentną porażką Służby Bezpieczeństwa, jak w przypadku alumna J. N., którego zwolnienie w 1967 roku z obowiązku służby wojskowej, na wniosek SB z Bydgoszczy zasugerowanej opinią t.w. „Muzyk”, iż jest to jeden z najzdolniejszych studentów⁶⁰, ostatecznie zaakceptował naczelnik Departamentu IV MSW⁶¹. Po różnego rodzaju „podchodach”, w rok później, odpowiedzialni za werbunek alumnów funkcjonariusze stwierdzili w „Notatce służbowej”, iż jest zupełnie nieprzydatny pod kątem ewentualnej współpracy z SB, gdyż jest tak skleryzowany, że nie ma praktycznie szans, ani gwarancji, że będzie chciał współpracować⁶².

Od 1965 roku zaczął się coroczny pobór alumnów wrocławskich do odbycia zasadniczej służby wojskowej w jednostkach specjalnie przygotowanych dla tego rodzaju żołnierzy. Zmieniała się też w tym czasie strategia i taktyka wobec odbywających służbę. Jeżeli dotąd traktowana była jako represja za postawy biskupów i nastawiona na wyperswadowanie niemal siłą powrotu alumnów do seminarium, to teraz dostrzeżono w niej możliwości długofalowego oddziaływania na nich⁶³. Służba Bezpieczeń-

stwa przygotowywała się do tych zadań starannie. Od wydziałów terenowych zajmujących się sprawami kościelnymi żądano informacji, w tym również pochodzących z kontroli korespondencji, jak alumni powoływani do wojska są przygotowywani przez seminaria do przetrwania tego okresu, jaki system kontaktowania się z nimi jest przygotowywany przez środowiska kościelne i jak sam fakt służby odbierany i oceniany jest w tych środowiskach⁶⁴. Po kilku pierwszych latach masowego poboru alumnów, 12 I 1968 roku, MSW wydało dokument analizujący działania i postawę władz kościelnych, zwłaszcza seminaryjnych, wobec ich służby wojskowej⁶⁵. Z kolei Wojskowa Służba Wewnętrzna ściągała od SB informacje na temat wcielonych od wojska alumnów⁶⁶, a rewanżowała się informacjami bardzo szczegółowymi o postawach i poglądach w okresie służby zarówno całej grupy wrocławskiej, jak i poszczególnych alumnów⁶⁷ i ułatwiała funkcjonariuszom SB działania wobec alumnów w trakcie odbywania służby wojskowej⁶⁸. O innych sposobach współdziałania świadczy na przykład fakt, że jeden z alumnów odbywających służbę wojskową przybył na spotkanie z funkcjonariuszem SB do Bydgoszczy z zalakowaną kopertą, jak można domyślać się, charakteryzującą jego gotowość do współpracy zadeklarowaną wobec funkcjonariusza WSW. Zarówno wtedy jak i miesiąc później, podczas kolejnej wizyty, szeroko opowiadał o sobie, o swojej rezygnacji z seminarium, ale także i kolegach⁶⁹. A jak daleko sięgała gotowość WSW we współdziałaniu z SB, ilustruje pismo z Oddziału WSW w Olsztynie do Komendy SB w Bydgoszczy, ubolewające, iż w czteroosobowej grupie alumnów wrocławskich, którzy spotkali się z odwiedzającym ich w koszarach w Bartoszycach ówczesnym ojcem duchownym seminarium wrocławskiego, ks. Czesławem Lewandowskim, nie posiadali żadnego tajnego współpracownika i dlatego nie mogą przekazać treści prowadzonej z nim rozmowy⁷⁰.

Najważniejszym jednak wkładem Wojskowych Służb Wewnętrznych we wspólną ze Służbą Bezpieczeństwa działalność wymierzoną już nie tylko przeciw poszczególnym alumnom, ale w swoich założeniach obliczoną na tajne rozpracowywanie duchowieństwa katolickiego, były opinie służbowe sporządzane na temat każdego alumna odbywającego służbę wojskową. Kto je sporządzał, można się tylko domyślać, skoro już od początku opatrzone były klauzulą poufności. Wszystkie poszlaki wskazują, że ich autorami byli oficerowie kontrwywiadu usytuowani przy każdej jednostce kleryckiej. Wyżsi przełożeni wojskowi alumnów-żołnierzy – dowódca jednostki, jego zastępca ds. politycznych, dowódca kompanii i jego zastępca jedynie potwierdzali swoim podpisem, że zgadzają się

z treścią opinii. Z zachowanych opinii⁷¹ można odtworzyć ich czytelny schemat – jakim alumn był po przybyciu do wojska, jak zmieniały się albo nie zmieniały jego poglądy na ustrój, jego przekonania moralne, praktyki religijne, jak dalece utożsamia się ze swoim statusem alumna, jakie mogą być prognozy co do stylu jego kapłaństwa („postępowy”, „dobry patriota”, lojalny wobec władz czy nastawiony wrogo). Opinie te kierowane były do Urzędu ds. Wyznań, a stamtąd do terenowych jego Wydziałów i – jak można domniemywać – również i do Służby Bezpieczeństwa. Oznaczało to, że na długo jeszcze przed rozpoczęciem posługi kapłańskiej i tajne służby, i administracja wyznaniowa dysponowały bardzo szczegółowymi danymi na temat przyszłych księży.

Służba Bezpieczeństwa nie zawieszala na czas służby wojskowej alumnów działań przeciwko nim. Obliczone one były, we współpracy z Wojskową Służbą Wewnętrzną, na możliwie wszechstronne rozpoznanie ich osobowości, cech charakteru, intensywności przekonań religijnych, a także ich „słabych” stron życia⁷². Funkcjonariusze SB przyjeżdżali do alumnów podczas służby wojskowej, zwłaszcza jeżeli mieli przesłanki, iż dany alumn zastanawia się nad swoją inną przyszłością⁷³. Przechwytywane były ich listy do seminarium, do księży⁷⁴. Istnieje też zapis o wysyłaniu listów przygotowanych przez SB do alumnów przebywających w wojsku⁷⁵. Na podstawie danych zbieranych przez cały okres służby przygotowywano całościowe opracowania przekazywane Wydziałowi IV w Departamencie IV MSW, dotyczące przebiegu służby, zachowania alumnów, kontaktów z seminarium, troski biskupa o nich, jak i przyjęcia ich przez seminarium po odbyciu służby⁷⁶. Również pod pretekstem formalnych działań Wojskowych Komend Rejonowych, po zakończeniu służby wzywano alumnów do stawienia się, każdego na oddzielną godzinę, w siedzibie Komend, gdzie czekał już na nich funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa⁷⁷. „Notatka służbowa” po jednej z takich rozmów nie pozostawia złudzeń co do intencji i metod stosowanych przez SB. Wobec alumna, który nie chciał rozmawiać ani o seminarium, ani o swoich sprawach osobistych (choć, jak mu wypomniano, rozmawiał z funkcjonariuszem podczas odbywania służby) i dlatego został oceniony jako ktoś, kto nie daje nadziei, iż będzie lojalnym księdzem, postanowiono, aby – wykorzystując posiadane poufne informacje na jego temat – poprzez przedsięwzięcia operacyjne popsuć mu opinię u władz seminaryjnych⁷⁸.

Całość wspólnych działań resortów spraw wewnętrznych i obrony narodowej była koordynowana na najwyższych szczeblach w „Planie pracy Wydziału I Departamentu IV MSW na lata 1972–1973”, w zakresie „dzia-

łań obliczonych na zahamowanie przyrostu ilościowego duchowieństwa”. Zakładano zarówno „wspólnie z Wydziałem IV przeprowadzenie badań, które wskazywałyby na źródła wysokiego napływu kandydatów do WSD i przedstawienie odpowiednich wniosków do Wydziału Administracyjnego KC PZPR i Urzędu ds. Wyznań”, jak i „zebranie doświadczeń operacyjnych z działań zmierzających do wyprowadzenia alumnów z seminariów”⁷⁹.

Werbowanie tajnych współpracowników bezpieki spośród alumnów

Pewnie wymarzonym ideałem Służby Bezpieczeństwa byłby stan, w którym, w efekcie stosowania jej metod wszyscy alumni wycofaliby się przed przyjęciem święceń, a seminaria tym samym przestały istnieć. Skoro jednak zapewnienia, jakimi szermowali w rozmowach z alumnami, że szkoda marnować swoje życie dla zostania księdzem, że za dwadzieścia lat kościoły w Polsce i tak trzeba będzie przerabiać na sale widowiskowe⁸⁰, nie dawały namacalnego rezultatu, i do bram seminarium pukali kolejni kandydaci, trzeba było przynajmniej ich rozpoznać. Specyfiką służb tajnych jest posiadanie informacji od swoich agentów usytuowanych wśród członków rozpracowywanej instytucji czy społeczności. Z zainstalowaniem ich w seminarium Służba Bezpieczeństwa od zawsze miała problem. W kwietniu 1952 r. miała tam dwóch informatorów, z których jeden, werbowany na materiałach kompromitujących, kategorycznie odmawiał współpracy, nie przychodził na spotkania i nie przekazał nic interesującego, a w lutym tegoż roku zrzekł się współpracy, drugi natomiast, z którym *nota bene* nawiązano kontakt następnego dnia po wycofaniu się pierwszego, w niedługim czasie został z seminarium usunięty⁸¹. Nie ukrywano, co jest przyczyną niepowodzeń i w czym myśłą pokładać nadzieję: „Plany dalszych werbunków sieci w seminarium duchownym sprawiają nam pewną trudność, i to dlatego, że alumni są bardzo sfanatyzowani [czytaj – religijni, pobożni, kierujący się wiarą], na zewnątrz pojedynczo w ogóle nie wychodzą i chociażby werbunek dokonano, to dużej korzyści z informatora nie miałoby się, gdyż trudności w utrzymywaniu kontaktów uniemożliwiłyby wychowanie takiego informatora. Celowym natomiast jest wprowadzenie informatorów ze szkół średnich, którzy wyrażą chęć pójścia na studia do seminarium duchownego, gdyż takich informatorów można by było wychować, zanim by weszli do seminarium duchownego”⁸².

I rzeczywiście takie działania podejmowano. W 1956 r., kiedy to – jak raportowano – nie było „żadnej agentury rekrutującej się z alumnów”⁸³ seminariów włocławskich (tzn. niższego i wyższego), powstał ramowy plan (datowany 6 VI) zwerbowania trzynastu kandydatów na taj-

nych współpracowników, którzy mieli w założeniach tworzyć sieć agencjonalną w Wyższym Seminarium Duchownym⁸⁴, z których część z uczyła się jeszcze w niższym seminarium. Na początku października 1956 r. postawiono sobie jeszcze bardziej ambitny cel – zwerbowania 22 alumnów⁸⁵.

Zachowała się dość dokładna dokumentacja zwerbowania absolwenta Niższego Seminarium Duchownego, który postanowił wstąpić do seminarium wyższego. Jak się okazuje jest to dokumentacja, jedyne go spośród alumnów, który tego roku i na kilka lat stał się informatorem Służby Bezpieczeństwa⁸⁶. W wakacje 1956 r. funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa nakłonili go do spotkania, podczas którego podał listę kolegów, którzy podobnie jak on, mieli podjąć studia seminaryjne. Opisał także, jak wyglądał sposób nauczania w niższym seminarium. Oprócz tego podpisał zobowiązanie, że będzie „dobrowolnie udzielać Urzędowi Bezpieczeństwa informacji odnośnie panującej sytuacji w Seminarium Duchownym we Włocławku”, a ponadto napisał: „pouczony zostałem o zachowaniu faktu współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa w tajemnicy i w związku z tym zobowiązuję się nie ujawnić mej współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa przed rodziną, znajomymi i na spowiedzi św. [!!!] O ile nie zastosuję się do powyższego, a przede wszystkim, jeśli ujawnię fakt współpracy, pociągnięty zostanę do odpowiedzialności karnych, o czym z góry zostałem uprzedzony”⁸⁷. Na zakończenie spotkania otrzymał 200 złotych. Po rozpoczęciu roku akademickiego udzielał funkcjonariuszom informacji o osobach i wydarzeniach seminaryjnych. Jednak sumienie nie dawało mu spokoju. Zdawało mu się też, że po przemianach Października 1956 r. funkcjonariusze, teraz już Służby a nie Urzędu Bezpieczeństwa, dadzą mu spokój, dlatego zaczął unikać spotkań z nimi. Dotarli do niego w następne wakacje. Oświadczył, że zrobili z niego agenta, a on nie chce donosić na kolegów i profesorów. Zdesperowany i gotowy stosownie do złożonego zobowiązania ponieść karę, ujawnił też, że o swoich związkach z Urzędem Bezpieczeństwa powiedział na spowiedzi, a spowiednik kazał mu całkowicie z tym zerwać. I tu pokazało się drugie dno każdego werbunku, w którym nie zawsze chodziło o unikalne informacje, lecz o sytuację uzależnienia od służb. Funkcjonariusze zagrozili mu, że teraz to od nich zależy, czy pozostanie w seminarium. Przypomnieli, że posiadają potwierdzenie otrzymanych od nich pieniędzy. Jeżeli więc będzie się stawiał, to oni dostarczą do seminarium dowody jego współpracy z Urzędem⁸⁸. I chociaż próbował zerwać tę współpracę, a nawet na jakiś czas to mu się udało, to późniejsze jego losy i zrodzone z tej pierwszej decyzji skutki były bezlitośnie wykorzystywane przez Służbę Bezpieczeństwa.

Pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku udało się Służbie Bezpieczeństwa zwerbować jeszcze dwóch alumnów. Nie zachowały się, a przynajmniej dotąd nie zostały odnalezione, dokumenty obrazujące sposób i motywy, jakie sprawiły, że zostali zarejestrowani jako tajni współpracownicy. Można tylko domniemywać, dlaczego Służba Bezpieczeństwa na nich zwróciła uwagę.

Pierwszy z nich, który nosił pseudonim „Słońce”, bardzo zdolny intelektualnie, był typowany już jako alumn na studia zagraniczne. A takimi kandydatami, rokującymi – jak to nazywano w żargonie bezpieczeniackim – „rost” w karierze, interesowano się szczególnie. Jeśli wierzyć raportom, przyjął dokładnie ich punkt widzenia – poprzez studia zagraniczne zrobić karierę kościelną i jednocześnie służyć im, wrogom Kościoła. Tak bardzo mu na tym zależało, że nie chciał iść na studia w Polsce, a jedynie zagraniczne. Jako agent był nadzwyczaj aktywny w przekazywaniu interesujących SB informacji. Nie ograniczał się tylko do seminarium, ale zdawał dokładne relacje z tego, co widział i czego zdołał się dowiedzieć podczas pobytów u swego proboszcza, który *nota bene* wspierał materialnie jego studia seminaryjne. Apogeum jego aktywności przypadło na okres, kiedy władze seminaryjne, czy dzięki intuicji pedagogicznej czy Opatrzności, na szczęście uznały, że nie nadaje się na przyszłego księdza. Im bliżej było jego usunięcia z seminarium (ok. 1960 r.), tym bardziej wredne były jego donosy i sposoby szkodenia seminarium. To on był gotów do podrzucania kolegom materiałów pornograficznych...

Drugiego, ps. „Jakub”, SB też miała na oku kiedy jeszcze był w niższym seminarium. Ale dał się wciągnąć już jako alumn Wyższego Seminarium Duchownego, w okresie być może dla niego niełatwym – kiedy władze seminaryjne wysłały go na urlop. W jego rozpracowaniu SB korzystała z – być może nieświadomie udzielanych – informacji od jego proboszcza, nie kryjącego się z sympatiami dla władzy ludowej⁸⁹. To właśnie wtedy, około 1958 roku, rozpoczęła się współpraca, która mimo przeróżnych faz – kilka lat studiów seminaryjnych, usunięcie z seminarium, studia uniwersyteckie, powrót – trwała, kto wie czy nie do końca systemu. Jego działalność była wysoko ceniona przez Służbę Bezpieczeństwa⁹⁰. Ubolewano tylko, że zbyt rzadko – w zasadzie tylko w czasie ferii – mogą się z nim widywać⁹¹. Informował o wszystkim, co chcieli wiedzieć i o tym, co tylko on wiedział – o postawach profesorów, o ich wykładach, o poglądach politycznych swoich kolegów, relacjonował ich rozmowy, opisał wycieczkę seminaryjną statkiem...

Działania obliczone na pozyskanie alumnów do współpracy Służba Bezpieczeństwa, z różnym natężeniem, prowadziła bez przerwy i niemal do końca swojego istnienia. Najbardziej udokumentowane pod tym względem są lata sześćdziesiąte. Być może był to także okres szczególnej ofensywy w werbowaniu alumnów, motywowany z jednej strony zewnętrznymi działaniami przeciwko Kościołowi, takimi jak zamykanie uczelni seminaryjnych czy próby ich kontrolowania. Potrzebni zatem byli usadowieni wewnątrz agencji, którzy dostarczaliby informacji o skutkach tych przedsięwzięć, jak i o ewentualnych przeciwdziałaniach im. Drugim

motywem nasilonej wtedy akcji werbunkowej był chroniczny brak tajnych współpracowników na terenie seminarium. W 1960 było ich bowiem tylko dwóch, z czego jeden ciągle okazywał niechęć do współpracy. Podczas wakacji tego roku w SB powstała szczegółowa lista alumnów, z którymi miano przeprowadzić rozmowy werbunkowe. Wytypowano około dziesięciu spośród alumnów i czterech spośród mających dopiero wstąpić do seminarium. W praktyce okazało się, że zakładane terminy nie tylko pozyskania, ale i samych spotkań, nie zostały dotrzymane. Prawdopodobnie werbującym nawet nie udało się do niektórych alumnów zbliżyć. Ale najbardziej wymowną cechą tych działań było to, że na czternastu, których SB chciała zwerbować, ośmiu w krótkim czasie zostało z seminarium wydalonych, a z dwóch sami funkcjonariusze zrezygnowali. Jeden nie nadawał się, gdyż według nich był zbyt pobożny („fanatyk religijny”). Z tej ósemki dwóch dało się wciągnąć do współpracy, zresztą nie trwającej w seminarium dłużej niż kilka miesięcy. Ale też trzeba dodać, że trzech z nich podjęło współpracę już po święceniach...

Druga fala prób werbunku nastąpiła w 1961 r. Korzystając ze wskazań byłych alumnów, usuniętych wcześniej przez władze seminaryjne, SB wytypowała następną grupę. I znów w dużej mierze powtórzyła się sytuacja z poprzedniego roku. Do części nie mogli dotrzeć. Część, także tych, których SB udało się wciągnąć, usunięto z seminarium⁹² i funkcjonariusze zastanawiali się, czy warto w ogóle dalej się nimi zajmować. Z kilku zrezygnowano, gdyż nie „odpowiadają wymogom na t.[ajnych] w.[spółpracowników] z powodu braku perspektyw z uwagi na ich mierne zdolności, słabe wyniki w nauce, a co za tym idzie, brak większego zaufania w gronie profesorów i alumnów”⁹³.

Ale też właśnie wtedy zwerbowano, i to bez większych oporów z jego strony, alumna, którego współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa zakończyło dopiero... jej rozwiązanie w 1990 r. Funkcjonariusz wciągający go do współpracy podczas wakacji 1961 roku zostawił niemal detaliczny opis przebiegu swoich działań i zachowania tego alumna. Już na drugim spotkaniu otrzymał od dopiero kandydata na tajnego współpracownika listę kolegów z jego rocznika, informację, jak wygląda system płacenia za utrzymanie w seminarium, kto z alumnów prowadzi powielarnię skryptów, kto z kolegów pojechał na obóz wędrowny itp. W sumie, informacje ani tajne, ani odkrywcz. Ale też nie ich treść, lecz fakt ich przekazania był istotny. Pod tym pierwszym meldunkiem funkcjonariusz napisał: „Informacji na piśmie udzielił bez oporu. Właśnie chodziło o zdobycie od niego danych dotyczących WSD, by stworzyć mu sytuację, w której będzie od nas uzależniony. To posunięcie gwarantuje zarazem tajemnicę przeprowadzonych z nim rozmów, a w przyszłości konkretnego werbunku, który zostanie przeprowadzony na następnym spotkaniu”⁹⁴. Datę miesiąc późniejszą nosi własnoręcznie podpisane imieniem i nazwiskiem oraz osobiście wybranym

pseudonimem zobowiązanie: „Zobowiązuję się współpracować ze Służbą Bezpieczeństwa. Współpraca moja polegała będzie na tym, że informował będę ten Organ o wszelkich przejawach społecznie szkodliwej działalności tak ze strony Ks. Ks. Prof[esorów] jak i alumnów Seminarium Włocławskiego. Informacje przekazywał będę pisemnie i ustnie posługując się pseudonimem Neptun. Stawiane mi zadania wykonywał będę sumiennie i szczerze, dla dobra Polski Ludowej. Powyższe zachowam w ścisłej tajemnicy i nie zdradzę tego wobec członków rodziny, profesorów, biskupa, kolegów i wszelkich innych osób trzecich. O zachowaniu tajemnicy zostałem pouczony i zdaję sobie w zupełności sprawę z polegającego na mnie obowiązku”. Imię i nazwisko. „Neptun” dnia 5 IX 1961 r.

Traktował to zobowiązanie rzeczywiście poważnie. Sumiennie zdawał relacje z tego, co dzieje się w seminarium, dzięki niemu SB bez wysiłku, co nie znaczy, że nie starała się tego sprawdzać, miała charakterystyki przyszłych księży. Jego troska o „dobro Polski Ludowej” była każdorazowo, choć nie zawsze wysoko, wyceniana w złotówkach albo w słodyczach, papierosach, alkoholach, upominkach, kwiatach, kosztach przejazdu taksówkami. Dzieliący z nim troskę o PRL funkcjonariusze też cenili swoją działalność, dlatego ojczyzna zwracała im każdy najmniejszy wydatek poczyniony na rzecz t.w. „Neptuna”⁹⁵.

Nieustannie cierpiący na brak chętnych do współpracy i permanentnie poszukujący takowych w szeregach alumnów, we wrześniu 1963 zdołali jednego takiego pozyskać. Ale t.w. „Czech”, jak można domniemywać z zachowanych materiałów, podchodził do tego z pewnego rodzaju wyrachowaniem. I to wcale nie materialnym. Wydawało mu się, że w ten sposób, zyskawszy wdzięczność SB, po wystąpieniu z seminarium, przy ich pomocy zdoła i dostać się na wymarzoną uczelnię świecką, i otrzymać akademik. Czy taki warunek postawił przy wyrażeniu zgody na współpracę, czy też, jak zdają się świadczyć zachowane materiały, objawił go później, nie da się w tym miejscu przesądzić. W każdym bądź razie wracał do tej sprawy podczas spotkań ze swoim „opiekunem”. Na kolejne pytania, czy mógłby liczyć na pomoc SB w dostaniu się na studia świeckie, ten nie tylko unikał, jak sam relacjonuje, konkretnej odpowiedzi, ale za każdym razem starał się mu uzmysłwić jak wielki to będzie problem, gdy porzuci seminarium, a nie dostanie się na studia świeckie. Radził mu wprost, żeby pozostał w seminarium, gdzie nie ma trudności w nauce, a to, że zostanie księdzem, z pewnością ucieszy jego rodziców⁹⁶. Oczywiście, wcale funkcjonariuszowi nie zależało na samopoczuciu rodziców, lecz dążył do wypełnienia obowiązujących w SB dyrektyw, żeby wszystkich alumnów noszących się z zamiarem wystąpienia z seminarium przekonywać do pozostania i podjęcia z SB współpracy⁹⁷. T. w. „Czech” na razie został i kontynuował swoją tajną działalność.

To, co zachowało się odnośnie do jego współpracy, zadań, jakie mu stawiano, jest o tyle warte przytoczenia, że było reprezentatywne dla oczekiwań SB wobec tajnych współpracowników na terenie seminarium. Oto treść odnośnego pisma zastępcy naczelnika Wydziału IV w Bydgoszczy, mjr. Dojerskiego do zastępcy komendanta powiatowego MO Służby Bezpieczeństwa we Włocławku z 20 III 1964 r.⁹⁸:

„Proszę uprzejmie o spowodowanie dania t.w. ps. «Czech» na kolejnym spotkaniu następujących zadań do wykonania:

- opracować kleryków I, II i III kursu (wg. wykazu) stosownie do punktu 11, 22, 23 kwestionariusza personalnego z teczki ewidencji operacyjnej oraz ich stosunku do PRL,
- wzajemne powiązania tych kleryków (tworzenie się grup koleżeńskich – kto z kim),
- jakie były w Seminarium odgłosy na temat porzucenia stanu duchownego przez ks. Postolskiego,
- czy ktoś z kolegów kursowych nosi się z zamiarem wystąpienia z WSD,
- jaka zaistniała sytuacja sprzyjałaby występowaniu alumnów z Seminarium,
- którzy klerycy ukrywają przed rektorem swoje wykroczenia wobec regulaminu i jakie (skłonności do alkoholu i dziewcząt),
- jak w Seminarium przedstawia się kwestia wysyłania i odbierania korespondencji przez kleryków, jak to się praktykuje,
- czy w czasie spacerów lub wyjść do miasta w ogóle byli obserwowani i przez kogo,
- jak alumni oceniają obecnie panujące warunki w WSD, z czego są najbardziej niezadowoleni (personalnie: kto z czego),
- jak się ocenia w gronie kleryków obecną sytuację na odcinku polityki państwokościół, co mówią o tym profesorowie,
- scharakteryzować szczegółowo kleryków: Marciniaka, Niedbacha, Michalskiego Zenona, Jarominiaka, Werbińskiego [Mieczysława] i Szygendę oraz profesorów: Barckiego, Józwiaka i Gisztera,
- szczegółowo opisać pracę charytatywną – z czym i do kogo chodzili, na czyje polecenie, skąd brano na ten cel fundusze,
- w ubiegłym roku kolportowano w Seminarium pocztówki świąteczne, kto się tym trudnił, gdzie je wyrabiano i po ile za nie płacono, czy sprzedawano też poza WSD,
- kto z profesorów trudnił się w Seminarium przygotowaniem alumnów do pracy w duszpasterstwie stanowym (młodzieżowe i robotnicze), na czym to polegało,
- jak się układa współzycie z klerykami konwiktu oo. Marianów, ich wypowiedzi dot. stosunków wśród nich panujących, na ile uwagami takimi się dzielili.

Zadanie powyższe proszę omówić z t.w. w miarę możliwości szczegółowo i wyczerpująco. Jeżeli znajdzie sposobność odbycia z nim jeszcze jednego spotkania w terminie późniejszym, to prześlemy następne zadania po uprzednim zapoznaniu się z treścią doniesienia omawiającego opracowanie powyższego”.

Sądząc z zachowanych materiałów, przynajmniej część tych zadań wypełnił⁹⁹. Czy to jednak rozczarowany niechęcią Służby Bezpieczeństwa do wsparcia go w dostaniu się na studia, czy też w ogóle zrozumiał, w co się wdał, „dnia 24.09.1966 r. odmówił kategorycznie współpracy”¹⁰⁰. Zatem można było i tak...

Za sprzyjające do werbowania okoliczności Służba Bezpieczeństwa uważała okres odbywania służby wojskowej. Lecz zachowane materiały nie potwierdzają zbyt wielu sukcesów w tym okresie działań werbunkowych. Owszem, odnotowano werbunek jednego z alumnów odbywających służbę wojskową w Bartoszycach, który powrócił do seminarium już jako tajny współpracownik (nr rej. 6295/68) i zdołał przekazać nieco informacji z seminarium i z międzyseminaryjnego obozu wędrownego¹⁰¹, ale – o ile

wiadomo – nie dotrwał do święceń kapłańskich. Drugi natomiast, wspomniany już wcześniej jako niemal pewny kandydat i do wystąpienia z seminarium, i nie broniący się przed kontaktami z WSW i SB, mimo podchodów ze strony Służby Bezpieczeństwa i po powrocie do seminarium, i po wystąpieniu zeń, do współpracy został zwerbowany już jako człowiek świecki po kilku latach od wyjścia z seminarium¹⁰².

Gwoli prawdy trzeba też dodać, że niekiedy Służba Bezpieczeństwa zdobywała informacje z powodu naiwności alumna.

Na przykład Służba Bezpieczeństwa przechwyciła list wysłany przez jednego z alumnów do ówczesnego kapelana szpitala w Kaliszu, Czesława Lewandowskiego, obecnego biskupa seniora. Z listu wynikało, że alumn ten przeżywał jakieś problemy ze swoim powołaniem, ale też pomieścił w nim wiele informacji o życiu seminaryjnym¹⁰³. Dla SB był to motyw podjęcia próby nawiązania z nim kontaktu. W dniu powrotu z ferii świątecznych funkcjonariusz pojechał do niego do domu, ale tam go już nie zastał. Zdążył jednak zabrać się tym samym pociągami i odszukał kleryka. Przedstawił się jako funkcjonariusz SB, który na prośbę instytucji, do których zwrócili się w poszukiwaniu pracy wydaleniu ostatnio alumni (tu padły autentyczne nazwiska), zbierają opinię o nich. A że ci byli alumni na niego między innymi się powoływali, dlatego on przed wystawieniem o nich opinii prosi go o pomoc. Bez oporów scharakteryzował swoich niedawnych kolegów, potem rozmowa płynnie przeszła na wszystkie inne tematy seminaryjne i księzowskie. Relacja z rozmowy podróżnej zajęła prawie pięć stron maszynopisu, a zakończona została wnioskiem o objęcie inwigilacją ks. Lewandowskiego¹⁰⁴.

Przetrzebione materiały Służby Bezpieczeństwa nie pozwalają jak dotąd odtworzyć w miarę pełnego obrazu działań werbunkowych wobec alumnów. Nie udało się znaleźć dokumentacji SB bezpośrednio dotyczącej tych spraw z niektórych lat. Ale warto zadumać się nad wymową faktu, iż ostatni chronologicznie, jak dotąd, udokumentowany przypadek zwerbowania alumna wrocławskiego, i tak zresztą niedługo potem usuniętego z seminarium, nosi datę... 27 kwietnia 1989 roku¹⁰⁵.

SB-owska „formacja” tajnych współpracowników

Gdyby nawet najdokładniej odtworzyć działania Służby Bezpieczeństwa wobec seminarium, alumnów, to i tak centralnym problemem pozostaje kwestia tych osób, przy pomocy których były możliwe jej, nawet w gruncie rzeczy niezbyt doniosłe¹⁰⁶, osiągnięcia w penetrowaniu społeczności seminaryjnej. Nie sposób ominąć pytania z gruntu moralnego, ale także historycznego, w jaki sposób dokonywała się przebudowa myślenia – o Kościele, kapłaństwie, uczciwości, prawdomówności; w jaki sposób dokonywała się, w gruncie rzeczy dramatyczna w swych skutkach, podmiana systemu wartości w tych wszystkich, którzy podjęli i podtrzy-

mywali tajną współpracę z funkcjonariuszami systemu – ludźmi, którzy ani urzędowo, ani prywatnie nie ukrywali swojej wrogości do religii, a Kościoła katolickiego w szczególności. Poza wszelkim wglądem pozostaje sfera ich sumienia. Ale dostępne pozostały te stronicie dokumentów SB, które odnoszą się do sfery „formacji” jej współpracowników-alumnów. Pamiętając, że zapisywali je ludzie nie uznający rzeczywistości wiary religijnej, warto mimo wszystko przyjrzeć się, jak „formowali” sumienia swoich agentów. W dwóch dostępnych opisach werbunków odległych od siebie o pięć lat występuje ten sam motyw początkowego uzasadniania niemal konieczności współpracy ze służbami tajnymi. W 1956 r. posługiwano się jeszcze motywem wdzięczności wobec władzy ludowej, dzięki której rodzina alumna otrzymała ziemię z reformy rolnej, a to z kolei pozwoliło mu zdobyć wykształcenie. Czując się obywatelem Polski Ludowej powinien władzy ludowej pomagać. Ona to dla ochrony całego społeczeństwa przed tymi, którzy przeciwstawiają się ustrojowi i państwu otaczającemu opieką wszystkich ludzi pracy, powołała organa bezpieczeństwa¹⁰⁷. W pięć lat później racje współpracy brzmiały ciągle podobnie: „Wykazałem, że dzięki zmianom, jakie zaszły po wyzwoleniu w PRL, bracia kandydata zdobędą wykształcenie i zawód dlatego, że państwo pomaga jego rodzicom”¹⁰⁸. Dalej podsuwano, na przemian, racje ideowe i materialne – współpracując z SB może dopomóc w usunięciu złych rzeczy, jakie się w seminarium dzieją i co do których i on ma zastrzeżenia. Ale współpraca i jemu może się opłacać – SB pomoże materialnie w czasie studiów, a po ich ukończeniu pomoże [!?] otrzymać lepszą parafię¹⁰⁹.

Kiedy u alumnów pojawiały się wątpliwości, czy współpraca jest moralnie uczciwa, stosowano dwie odmienne metody „przekonywania”. Jedna to szantaż – jeżeli nie będziesz współpracował, a wiemy, że zależy ci na zostaniu księdzem, to my spowodujemy, że zostaniesz usunięty z seminarium. Druga – bagatelizowanie wyrzutów sumienia i akcentowanie, być może po rozpoznaniu pragmatycznego nastawienia współpracownika, pożytków ze współpracy. Oto próbka rozwiązywania takich wątpliwości: „T.w. [Neptun] powiedział, że ma poważne obawy, czy ta współpraca nie zaszkodzi mu, aby mógł przyjąć święcenia. Tak często obecnie kierownictwo seminarium, a także bp Pawłowski, podkreślają, by klerycy posiadali czyste sumienia, więc to go zmusza do zastanowienia się nad sobą. Na powyższe odpowiedziałem mu żartem, że jeśli z nami będzie współpracował jeszcze trzy lata, to na pewno nie będzie o tym myślał. Siebie samego musi zawsze widzieć w dwóch osobach – jako kleryka i jako obywatela. Najważniejszą jednak sprawą jest to, by zachował głęboką tajem-

nicę i o fakcie tym nie wolno nigdy wspominać przy spowiedzi, wobec ojca duchownego i kierownictwa seminarium, że coś go łączy z władzą świecką. Jeśli do tego się zastosuje, na pewno sobie nie zaszkodzi. Nam zależy, by jako lojalny kleryk zachował się nienagannie wobec regulaminu, kolegów, profesorów i ks. dziekana, któremu podlega w czasie ferii, aby nie mieli zastrzeżeń, wówczas współpraca może nam przynieść korzyści i jemu także. [...] Gdy będzie wyjeżdżał do krewnych, niech zgłasza każdy wyjazd ks. dziekanowi, bo niewątpliwie będzie go sprawdzał¹¹⁰. Funkcjonariusz pouczał wprost, aby alumn-agent nie był szczery i nie ufał przełożonym seminaryjnym, gdyż oni nie lubią kleryków lojalnych wobec państwa. Powinien być jednak – z wyrachowania – alumnem posłusznym, skromnym, nie okazywać pewności siebie, uczyć się na ile można, dbać o dobrą opinię u przełożonych, ale „na wszystko mieć oczy otwarte i informować nas o tym, co dostrzeże się pozytywnego, a co jest szkodliwe i wrogie Polsce Ludowej. Taka postawa musi go cechować jako przyszłego kapłana. Zgodził się z moimi wywodami i oświadczył, że będzie tak postępował. [...] Wręczyłem t. w. 1000 złotych, za co bardzo dziękował¹¹¹. Do potrzeby „wtórnej” formacji sumienia prowadzący agenta wracał niemal przy każdym spotkaniu: „wskazywałem mu, aby był bardzo ostrożny w wypowiedaniu się pod adresem kierownictwa i profesorów WSD, w otoczeniu kolegów, zachowywał się nienagannie, aby nie okazywał pewności siebie, co mogłoby wzbudzać jakiegokolwiek podejrzenia, że posiada poparcie władz z zewnątrz. Zachowanie jego musi wzbudzać jak największe zaufanie u profesorów, a także u kolegów. To gwarantuje wykonywanie naszych zadań. Bezwzględnie zachować konspirację i tajemnicę przy spowiedzi i w rozmowach z ojcem duchownym. Pod żadnym pozorem nie wolno okazać jakichkolwiek depresji moralnych i psychicznych. Zawsze powinien pamiętać o tym, że sprawa nauki zawodu przez niego nie może mieć nic wspólnego z kontaktami utrzymywanymi z naszą służbą, ponieważ współpraca jest kwestią obywatelską i patriotyczną¹¹².”

Inwigilacja kadry profesorskiej seminarium

Służba Bezpieczeństwa podejmowała również różnorodne działania, których celem była kadra profesorska i pracownicy seminarium. Na podstawie obecnie dostępnej dokumentacji można uznać, że na tej płaszczyźnie miała jeszcze mniejsze efekty aniżeli wobec alumnów, chociaż stawiała sobie o wiele bardziej ambitne cele. Należały do nich: rozpoznanie i doprowadzenie do usunięcia profesorów i wychowawców mających największy wpływ na formację przyszłych kapłanów; rozpoznanie i wyelimi-

nowanie wykładowców, którzy podejmują w wykładach problematykę światopoglądową, zwłaszcza polemiczną wobec marksizmu i komunizmu; próby pozyskania do współpracy osób spośród kadry wykładowczej i administracyjnej.

W połowie lat pięćdziesiątych, być może po udanym eksperymencie z wymuszeniem przez delegację księży-patriotów usunięcia z Kurii kanclerza, a jednocześnie i wykładowcy seminaryjnego, ks. Adama Śniechowskiego¹¹³, przypisując sobie także, iż na ich wniosek skierowany do KW PZPR władze administracyjne w 1955 roku usunęły z zajmowanego stanowiska ojca duchownego, księdza Stanisława Tywonka, za jego wrogi stosunek do Polski Ludowej oraz oddziaływanie na postawę poszczególnych alumnów¹¹⁴, władze bezpieczeństwa snuły wizje zastąpienia niektórych wychowawców i profesorów seminaryjnych kapłanami posiadającymi ich aprobatę. Na takiej liście znalazł się m. in. rektor seminarium ks. Leon Andrzejewski, którego, jak uważano, miałby zastąpić ks. Jan Oświeciński. Na miejsce ks. Piotra Tomaszewskiego i ks. Stanisława Librowskiego, których też według nich należało usunąć, władze bezpieczeństwa nie wiedziały kogo zaproponować¹¹⁵. W kilka lat później usunięcie tego samego rektora postawiły władze administracyjne, realizujące program służb tajnych, jako jeden z warunków zwolnienia alumnów wrocławskich z odbywania służby wojskowej¹¹⁶. Innym z działań wymierzonych przeciw wykładowcom były anonimy preparowane przez SB, przypisujące im niemoralne życie, i wysyłane do alumnów.

W oparciu o dane od informatorów, najczęściej pozostających poza seminarium, funkcjonariusze SB zbierali opinie o wykładach profesorów, tak Niższego jak i Wyższego Seminarium Duchownego. I tak, według tych źródeł z początku 1956 roku, ks. Henryk Wydrych [nauczyciel matematyki w Niższym Seminarium Duchownym], jeśli jest coś w książce na temat osiągnięć ZSRR, wówczas to opuszcza i mówi, że to propaganda; ks. Władysław Giszter [profesor filozofii] uczył, że błędne jest, iż filozofia materialistyczna odrzuca istnienie Boga, i w swoich wykładach wyśmiewał i ignorował dzieła Marksa i Stalina; ks. Marian Rzeszewski [profesor homiletyki i nauk społecznych], podobnie jak Wydrych, pomija osiągnięcia ZSRR; ks. Jan Adamecki [profesor liturgiki] nawoływał, aby klerycy trzymali się wskazówek swoich wykładowców – co oceniono jako zwalczanie postępu. To, jak nauczają profesorowie, władze bezpieczeństwa poznawały po tym, co w swoich środowiskach rodzinnych mówią później alumni. A ci krytycznie, jak np. alumn Erwiński, wypowiadali się o komunistach, inny alumn rozповідаł, że produkty z Polski wywozi się po

zaniżonych cenach do Rosji, a jeszcze inni marzyli, aby państwa zachodnie stworzyły blok antykomunistyczny¹¹⁷. Dlatego wśród zadań, jakie sobie stawiała Służba Bezpieczeństwa wobec seminarium na rok 1959, było i takie: „celem zmniejszenia wpływów charystów na wychowywanie kleryków oraz przecięcia wpajania alumnom wrogości do PRL, należy dokumentować takie fakty, a z kolei kompromitować profesorów o wrogim obliczu i usuwać z zajmowanego stanowiska”¹¹⁸.

W sposób szczególny interesowano się postacią ks. Mariana Rzeszewskiego. W 1962 roku został objęty sprawą obserwacji operacyjnej kryptonim „Osa”¹¹⁹. Jak się wydaje, powodem tak szczególnego zainteresowania była frustracja aparatu bezpieczeństwa, którego funkcjonariuszom zdawało się, iż próby kontaktu z nim, jakie podjęli w 1955 roku, mogą uznać za pozyskanie go do współpracy. Tymczasem, chociaż nadano mu już nawet pseudonim „Radio”, ks. Rzeszewski nie tylko nie zamierzał z aparatem bezpieczeństwa współpracować, lecz robił wszystko, aby nie dać nawet możliwości kontaktu ze sobą. Tak też odczytano jego półroczną nieobecność we Włocławku, a nade wszystko fakt, iż o zabiegach służb wokół siebie poinformował biskupa. W pragmatyce aparatu bezpieczeństwa oznaczało to dekonspirację ich działań. W dodatku, według ich oceny opartej na doniesieniach tajnych współpracowników – alumnow: ps. „Jakub”, „ps. „Ktoś”, ps. „Neptun” – ks. Rzeszewski najczęściej z grona wykładowców seminaryjnych poruszał na wykładach sprawy światopoglądowe i polityczne. Dodatkowe informacje o profesorze Służba Bezpieczeństwa czerpała z kontrolowania jego korespondencji. Przez wszystkie te działania zmierzano do zebrania materiałów do wytoczenia mu sprawy karnej za działalność wrogą wobec ustroju państwa. A gdyby to się nie udało, planowano spowodować na drodze administracyjnej usunięcie go z grona wykładających w seminarium. Podobne plany i działania podejmowała Służba Bezpieczeństwa wobec innego profesora, któremu nadano kryptonim „Błękitny”¹²⁰.

Największym jednak zmartwieniem Służby Bezpieczeństwa była niemożność zdobycia źródła informacji z kręgu wykładowców i pracowników seminarium. W kolejnych raportach powtarzano, że od dawna już „brak sieci w tym środowisku”¹²¹, „agentury spośród profesorów referat [KP MO] nie posiada”¹²², „w chwili obecnej [styczeń 1961 r.] w gronie profesorów nie posiadamy t. w.”¹²³. Dlatego od 1960 roku w założeniach operacyjnych SB wobec seminarium pojawiły się nazwiska dwóch księży tam pracujących jako tzw. kandydatów do opracowania, czyli osoby, o których Służba Bezpieczeństwa zbiera informacje pod kątem znalezienia sposobu na przekonanie ich czy zmuszenie do współpracy ze sobą. Jeden to ks. Euzebiusz Modrzejewski, zajmujący się od 1953 r. stroną materialno-gospodarczą seminarium, czyli tzw. prokurator, a drugi to świeżo upieczony wykładowca bibliistyki, ks. Franciszek Józwiak¹²⁴. Kto znał i pamięta tych kapłanów, ich postawę, może potwierdzić, iż Służba Bezpieczeństwa wykazała w tych przypadkach kompletny brak intuicji

poznawczej. Potwierdziły to kolejne raporty SB, w których jeszcze przez jakiś czas powtarzano postulaty o konieczności „rozpracowania” ich¹²⁵, ale z czasem przestano nawet o tym pisać. Podobnie chyba nie udało się próba wciągnięcia do współpracy kandydata z administracji seminarium, któremu nadano kryptonim „Prawnik”¹²⁶. Nie zaprzestano jednak podobnych prób wobec innych profesorów. Wszyscy natomiast poddawani byli niemal nieustannej inwigilacji, również podczas wakacji. Świadczy o tym m.in. rękopis zatytułowany „Ramowy plan pracy po zagadnieniu kadry profesorskiej WSD we Włocławku”, zawierający uszczegółowienie powtarzanych od lat założeń SB w tej kwestii¹²⁷, jak i charakterystyki wszystkich profesorów. Spośród 23 osób ze środowiska nauczającego w seminarium a ocenianych przez SB na przełomie roku 1965/66 tylko dwóch księży zyskało miano „pozytywnych”¹²⁸. Jednym z nich był, jedyny obecnie znany, tajny współpracownik w tym środowisku, noszący pseudonim „Muzyk”, zwerbowany do współpracy w 1962 roku i dostarczający im dużo, choć w gruncie rzeczy płytkich, informacji, nie gardzący nieraz wręcz żenującym co do swej wymowy wynagrodzeniem, jak np. konserwa rybna. Po dziesięciu latach Służba Bezpieczeństwa sama ze współpracy z nim zrezygnowała¹²⁹.

Próbowano także działaniami werbunkowymi objąć personel świecaki pracujący w seminarium, ale znana dotąd dokumentacja milczy o jakichkolwiek sukcesach SB na tej płaszczyźnie¹³⁰.

Podśluchy

Pierwszym sygnałem o zamiarach zainstalowania jakichś urządzeń zarówno w gmachu seminarium, jak i w pomieszczeniach Kurii są pisma, jakie w kwietniu i maju 1956 r. wymieniały między sobą Wydział VI Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i jeden z naczelników Departamentu VI w Komitecie ds. BP (taką nazwę nosiło od grudnia 1954 roku dawne Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego). Kopia pisma z Bydgoszczy, tak jak to było w zwyczaju tych służb, zawierała wolne miejsce na wpisanie odręczne, o jakie to urządzenia chodzi i gdzie mają być zainstalowane. Niemniej z reszty tekstu można się domyśleć, o co chodzi. Bydgoszcz uzyskała zgodę Komitetu na swój pomysł założenia podsłuchu, ale na przeszkodzie stanął brak planów budowy. Odpowiedź z Warszawy informuje, że i centrala nie posiada możliwości odtworzenia planów budynków kurii biskupiej i Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, ale sugerowano, żeby dokonać tego przy pomocy Referatu Budownictwa przy Prezydium Powiatowej Rady

Narodowej albo przy pomocy... agentury¹³¹. Czy obydwie podpowiedzi zostały wykorzystane, nie wiadomo¹³². Sprawa powróciła w innej wersji w kilka lat później. W „Planie operacyjnych przedsięwzięć” w odniesieniu do Wyższego Seminarium Duchownego opracowanym przez oficerów zajmujących się sprawami Kościoła, zatwierdzonym w Komendzie Wojewódzkiej w Bydgoszczy 9 stycznia 1961 r., w jednym z punktów polecano, aby „prowadzić rozeznanie pomieszczeń kierownictwa seminarium pod kątem wykorzystania przy sprzyjających okolicznościach techniki operacyjnej”¹³³ z dopiskiem: „Wykonać wspólnie z Wydziałem «T»”. „Technika operacyjna” w jego wydaniu to m.in. instalowanie i eksploatacja podsłuchów i podglądów, tajne przeszukania pomieszczeń¹³⁴. Potwierdzeniem materialnym, że plany te zostały zrealizowane są m.in. streszczenia rozmów prowadzonych z telefonu seminaryjnego w marcu 1964 roku¹³⁵. Wiadomo też, że zostały zainstalowane podsłuchy w sąsiadującej z budynkami seminarium sufraganii zajmowanej przez bp. Kazimierza Majdańskiego¹³⁶.

Działania za pośrednictwem państwowych władz administracyjnych i finansowych

W działaniach przeciwko seminarium Służba Bezpieczeństwa niekiedy posługiwała się władzami administracyjnymi bądź finansowymi. W lipcu 1961 władze oświatowe, w oparciu o świeżo uchwaloną ustawę, zamknęły, działające w gmachu dawnego Liceum im. Ks. Jana Długosza, Niższe Seminarium Duchowne, stanowiące naturalne w tamtych czasach zaplecze powołań kapłańskich. W tym samym budynku zresztą studiowali i mieszkali alumni dwóch pierwszych roczników Wyższego Seminarium Duchownego. Władzom różnych pionów było jeszcze mało. Z zachowanych dokumentów Służby Bezpieczeństwa wynika, iż we wrześniu 1964 roku planowano zabranie części pomieszczeń Wyższego Seminarium Duchownego przy ówczesnej ul. Seminaryjskiej. Decyzję taką podjęło w dniu 10 września tegoż roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Według tego dokumentu, o decyzji została powiadomiona Kuria Diecezjalna we Włocławku, która oświadczyła kategorycznie, że takiej decyzji nie wykona. Podjęto też działania odwoławcze do władz wyższych. Mimo tego przygotowania do eksmisji szły niemal błyskawicznie. Odwołania zostały załatwione negatywnie i na 20 września wyznaczono termin przejścia części gmachu. Wspomniany dokument noszący tytuł „Plan zabezpieczenia czynności władz administracyjnych w związku z przejściem części pomieszczeń po WSD we Włocławku przy

ul. Seminaryjskiej nr 3”¹³⁷ nosi datę 19 września i jest szczegółowym rozpisaniem, z naniesionymi odręcznym piśmem poprawkami, działań sił milicyjnych i służb tajnych. Jego lektura jest poruszająca. Zakładając opór i manifestacje zarówno ze strony mieszkańców seminarium, jak i włocławian, przygotowano się jak do działań militarnych – przewidziano użycie przenośnych radiostacji, w znajdującej się naprzeciwko seminarium szkole miał być zainstalowany punkt obserwacyjny, samochody z przebranymi funkcjonariuszami, tajniacy wyłapujący najbardziej aktywnych przeciwników, odizolowanie dostępu do dzwonów kościelnych, areszt we Włocławku z 60 miejscami dla zatrzymanych, miejsca w więzieniu w Bydgoszczy. Kiedy i dlaczego zapadła decyzja o rezygnacji z tych działań, trudno w tej chwili powiedzieć. Faktem jest, że plan nie został zrealizowany¹³⁸.

Chociaż przesłanki wrogości wobec Kościoła i jego instytucji czerpano ze źródeł ideologicznych, to nie tylko na tym polu rozgrywała się zasadnicza batalia. W scentralizowanym systemie władzy i gospodarki, w którym nie było miejsca na aktywność i dystrybucję dóbr materialnych poza kontrolą instytucji państwowych, każdą próbę inicjatywy własnej czy społecznej traktowano jako przejaw działalności antypaństwowej. Stąd też niechętnym okiem patrzono na działalność charytatywną Kościoła wymykającą się spod kontroli państwowej. Jeszcze bardziej niechętnie traktowano pomoc charytatywną świadczoną Kościołowi przez wiernych. Już w październiku 1951 roku w parafii Kikół aresztowano dwóch mężczyzn – Bronisława Wnuczka i Eugeniusza Subora – którzy na apel miejscowego proboszcza, ks. Feliksa Grzelki, podjęli się wśród wiernych zbiórki ziemniaków dla seminarium włocławskiego. Proboszcz, przynaglany przez zrozpaczone żony, udał się z interwencją do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lipnie. Parafian co prawda zwolniono po 48 godzinach, ale zostali ukarani administracyjnie za nielegalnie prowadzoną zbiórkę żywności¹³⁹. Podobne nastawienie do tego rodzaju pomocy wiernych dla Seminarium trwało jeszcze przez długie lata. W wytycznych Służby Bezpieczeństwa z 1962 roku przypominano, żeby organa służb tajnych informowały czynniki administracyjne o nielegalnym zbieraniu ziemiołódów, jak i o wszelkiego rodzaju zbiórkach pieniężnych na rzecz seminarium¹⁴⁰. Szukano na seminarium „haków” nawet tam, gdzie wszystko było pod kontrolą państwową. Jedno z zaleceń Służby Bezpieczeństwa z 1960 roku dotyczyło ustalenia, w jakich hurtowniach seminarium zaopatruje się w artykuły żywnościowe (trzeba pamiętać, że wtedy obowiązywa-

ły przydziały tych artykułów dla wszelkiego rodzaju stołówek). Służby tajne miały przeciwdziałać nadużyciom i kontrolować, czy przy zakupach dla seminarium wypełniane są wszystkie formalności¹⁴¹.

Bardzo wnikliwie tropiono wszelkiego rodzaju formy wsparcia finansowego seminarium ze strony diecezji. W planach operacyjnych na 1961 rok Służba Bezpieczeństwa do swoich priorytetów zaliczyła zebranie, głównie przez tajnych współpracowników, materiałów dotyczących wpływów pieniężnych przekazywanych z poszczególnych parafii dla seminarium. Bódcem do tego była informacja, iż w tym czasie kwoty te zostały podwyższone. SB zainteresowała się także... loterią fantową przeprowadzoną w seminarium, opłatami, jakie uczniowie ponosili za powielanie skryptów¹⁴², a w roku 1962 produkcją kart świątecznych przez uczniów, a rozprowadzanych w Zduńskiej Woli¹⁴³. Za działalność sprzeczną z prawem uznano w 1964 roku istnienie „Koła charytatywnego” w seminarium. Chociaż SB wiedziała, że zajmuje się ono zbieraniem i dystrybucją artykułów żywnościowych między najuboższych wrocławian oraz opieką nad dziećmi zaniedbanymi, wydano polecenie, aby Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Wrocławku zahamowało tę działalność jako nielegalną¹⁴⁴. Formalnie biorąc motywem udokumentowania tej działalności było, podjęte wspólnie z Wydziałem ds. Wyznań, urzędowe poinformowanie Izby Kontroli Rachunkowej o tego rodzaju „nadużyciach finansowych” w celu dodatkowego opodatkowania przez nią seminarium. SB zakładała, że poprzez tajnych współpracowników i inne formy propagandy – zarówno na terenie seminarium jak i wśród księży – zaszczerpi w ten sposób podejrzania co do wykorzystania pieniędzy i wzbudzi niechęć do kurii i do biskupa podwyższających wysokość świadczeń. O takim zakamufLOWANYM celu świadczy polecenie, aby wśród księży niechętnie płacących te należności jeszcze bardziej pogłębiać ten opór¹⁴⁵. W tropieniu „nielegalnych” zbiorów na potrzeby seminarium i uczniów Służba Bezpieczeństwa dotarła do tzw. „Koła Mszalnego”, czyli grupy osób świeckich z terenu Wrocławku wspomagających seminarium dobrowolnymi ofiarami¹⁴⁶. Służba Bezpieczeństwa w Sępólnie Krajeńskim wytropiła, że dwie panie, Pelagia Rybka i Marta Klunder, członkinie „Koła Różańcowego”, w tygodniu między dniami święceń we Wrocławku a prymicji sępoleńskiego krajana, ks. Konstantego Isbanera, zorganizowały zbiórkę pieniędzy prawdopodobnie na zwyczajowy prezent dla prymicjanta. Przy pomocy funkcjonariuszy mundurowych, jak napisano w bezpieczniackim języku, „przecięto dalszą zbiórkę”. Pani Rybka „dobrowolnie oddała” 210, a p. Klunder równie dobrowolnie 100 złotych, które prze-

szy na skarb państwa. Ale mimo tej dobrowolności i tak postawiono je przed kolegium orzekającym¹⁴⁷.

* * *

Chociaż poruszona problematyka odnosiła się do wąskiego liczebnie i bardzo określonego środowiska, jest jednak bardzo różnorodna i wykraczająca daleko poza ramy ujęcia historycznego, ukazującego specyfikę wycinka życia publicznego lat PRL. W działaniach organów bezpieczeństwa i w reakcjach seminarium i władz kościelnych krzyżowały się także inne płaszczyzny działań instytucji i poszczególnych osób. Płaszczyzna prawna – naruszania podstawowych zasad konstytucyjnych takich jak wolność spełniania praktyk religijnych, naruszania podstawowych praw osoby ludzkiej, takich jak tajemnica korespondencji, uprzedniego klasyfikowania ze względu na dokonane wybory życiowe całych grup ludzi jako wrogów państwa i społeczeństwa, prób bezprawnego zagarnięcia mienia seminaryjnego, zmuszania szantażem do współpracy ze służbami tajnymi, pełnienia przez instytucje państwa funkcji dezintegracyjnych (fabrykowanie i rozsyłanie anonimów). Jedni byli w tym pomysłodawcami, planistami i egzekutorami tych działań. Inni – jak pracownicy administracji państwowej – mniej lub bardziej świadomymi wykonawcami. Wszyscy, z uwzględnieniem stopnia świadomości, odpowiedzialności i woli działania, stali się tym samym przedmiotem oceny moralnej.

Ale też zarysowane zagadnienie stawia dodatkowo przed badającym je i czytelnikiem problem oceny za płaszczyźnie religijnej. Odnosi się to w głównej mierze do tych, przeciwko którym podejmowane były działania organów bezpieczeństwa. Aczkolwiek bowiem ich decyzje bezpośrednio dotyczyły poziomu spraw doczesnych, to źródłem ich były – albo przynajmniej być powinny – wartości religijne. Czy mógł ktokolwiek – spośród alumnów, profesorów – nie wiedzieć, że staje przed działaniami instytucji całkowicie wprzęgniętej w walkę z religią w ogóle, a Kościołem katolickim w szczególności? Tym bardziej – czy ten, któremu proponowano sprzeniewierzenie się i Bogu i Kościołowi i sumieniu, mógł nie wiedzieć, o jaką stawkę chodzi?...

Ze względu na brak pełnej dokumentacji, niniejsza prezentacja jest mimo wszystko ograniczona, lecz ukazuje istotę działań organów bezpieczeństwa, a także zachowań tych, przeciwko którym były one wymierzone. To, co dzięki intuicji i zdrowemu rozsądkowi było oczywiste dla świadków tych wydarzeń, zyskało złowrogie potwierdzenie. Dokumentacja działań SB nie pozostawia złudzeń co do tego, czy Kościół w okre-

sie PRL był prześladowany. Świadczy też, iż zdecydowanej większości doświadczających tych działań należy się szacunek, zwłaszcza za jednoznaczna postawę odpowiedzialnych za formację alumnów. Z uznaniem można podsumować, iż mimo uporczywych działań werbunkowych, tylko nieliczni dali się zwieść. A o iluzoryczności „sukcesów” laicyzacyjnych tamtego okresu wobec seminarium włocławskiego wyraziście świadczy zapis-skarga służb tajnych z połowy lat pięćdziesiątych: „Występ chóru kleryckiego w Lubaniu spowodował to, że nie odbyło się zebranie organizowane przez czynniki polityczne w celu zorganizowania spółdzielni produkcyjnej, ponieważ zebrani okoliczni chłopci udali się do kościoła”¹⁴⁸.

Ale te same materiały pozwalają też niemal dotknąć tajemnicy nieprawości i z pokorą uznać odwieczną i katolicką prawdę o dalekosiężnych skutkach grzechu pierworodnego...

PRZYPISY

¹ W cytowaniu dokumentów i tekstów służb tajnych zachowano stosowane w nich słownictwo, poprawiono natomiast bardzo często spotykane błędy ortograficzne, niektóre składniowe oraz interpunkcyjne, ponieważ zachowanie oryginalnej pisowni poważnie utrudniłoby czytelnikom zrozumienie treści.

² Pełna definicja terminu „praca operacyjna” to: „Całokształt tajnych, pozaprocesowych i pozaadministracyjnych działań funkcjonariuszy SB, prowadzonych przy wykorzystaniu określonych środków i metod oraz w odpowiednich formach, zmierzających do rozpoznania i zwalczania działalności uznanej za wrogą, jej przyczyn i uwarunkowań, jak również innych zjawisk społecznych niekorzystnych dla władzy komunistycznej, a także zdobywania wszelkich informacji niezbędnych do zabezpieczenia jej interesów”. – *Słowniczek podstawowych pojęć z języka operacyjnego UB/SB*, w: F. M u s i a ł, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 341.

³ Kombinacja operacyjna: „Polegała na zastosowaniu złożonych i skoordynowanych przedsięwzięć operacyjnych zmierzających do oddziaływania na przeciwnika w taki sposób, by wprowadzić go w błąd lub wykorzystać jego błąd, zmuszając tym samym do zachowania prowadzącego do polepszenia sytuacji operacyjnej SB lub niedopuszczenia do jej pogorszenia”. – *Słowniczek...*, poz. cyt., s. 333.

⁴ Archiwum IPN Bydgoszcz (AIPN By), Komenda Wojewódzka MO w Bydgoszczy. Wydział IV grupa I, Korespondencja dotycząca zagadnień operacyjnych WSD Włocławek, sygn. 069/1274, t. 1, k. 79–80.

⁵ Por. AIPN By, Komenda Wojewódzka MO w Bydgoszczy. Wydział IV grupa I, Teczka obiektowa dot. Kurii Włocławskiej, sygn. 069/1273, t. 2, k. 314.

⁶ Tamże, k. 316.

⁷ Por. tamże, k. 315.

⁸ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 28, Informacja dot. pracy operacyjnej na odcinku WSD Włocławek, Bydgoszcz, 18 VIII 1960 r.

⁹ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 2, k. 315–316.

¹⁰ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 4, k. 205, Informacja dot. WSD Włocławek za okres 28 X 1968 – 30 X 1969.

- ¹¹ Tamże, k. 174–175, Informacja na temat WSD, Włocławek, 27 VIII 1969.
- ¹² Tamże, k. 286–287, Pismo do Naczelnika Wydziału IV-go KWMO ds. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, Włocławek, 4.09.1969 r. Dla pełnego obrazu tamtej sytuacji pragne dodać, iż ks. Tadeusz Miłek w rozmowie ze mną 17 lipca 2008 r. oświadczył, iż żadnej takiej rozmowy nie było, a z Sieradza wstąpiło wtedy do seminariów czterech maturzystów.
- ¹³ Pomyłono się tylko w jednym przypadku.
- ¹⁴ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 4, k. 240, Pismo do Naczelnika Wydziału IV-go Komendy Wojewódzkiej M.O. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, Aleksandrów Kuj., 7 VII 1967.
- ¹⁵ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 204.
- ¹⁶ Tamże, t. 4, k. 188.
- ¹⁷ Por. Archiwum IPN Poznań (AIPN Po), 0029/535, k. 19.
- ¹⁸ Materiały dotyczące poszczególnych alumnów, zwłaszcza typowanych do podjęcia wobec nich działań werbunkowych, stanowiły podstawę do tworzenia już na tym etapie (1960 r.) teczek personalnych, w których gromadzono wszystko, co dotyczyło tych osób (por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 29, Informacja...). Z czasem, zgodnie z wytycznymi „Instrukcji” 002/63, dane były gromadzone w centralnej kartotece w Biurze „C” MSW.
- ¹⁹ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 17, Plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, Bydgoszcz, 9 stycznia 1961 r.
- ²⁰ Por. tamże, k. 12–13, Plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu WSD we Włocławku, Bydgoszcz, 25 V 1960 r.
- ²¹ Por. tamże, k. 84, Plan perspektywicznych przedsięwzięć po zagadnieniu WSD we Włocławku, Bydgoszcz, 7.03.1964 r.; tamże, t. 4, k. 154–157, Pismo Komendy Powiatowej MO we Włocławku do Naczelnika Wydziału IV-go ds. Bezpieczeństwa KW MO w Bydgoszczy.
- ²² Por. tamże, k. 109, Informacja KW MO w Bydgoszczy dotycząca WSD we Włocławku – do Naczelnika Wydziału III MSW, Bydgoszcz, 23.01.1962 r.
- ²³ Por. tamże, k. 66, Plan czynności operacyjnych na okres ferii letnich 1962 roku po zagadnieniu Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, Bydgoszcz, 5 lipca 1962 r.
- ²⁴ Por. tamże, k. 6–6v, Plan rozmowy z klerykiem A. K., Włocławek, 24.8.1959 r.
- ²⁵ Por. tamże, k. 9–11, Plan przedsięwzięć w sprawie sytuacji we Włocławskim WSD (Warszawa 13 X 1959).
- ²⁶ Por. tamże, k. 109, Informacja...
- ²⁷ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 45, Notatka służbowa opracowana na podstawie słów t.w. ps. „Ktoś” w czasie spotkania odbytego w dniu 9 stycznia 1962 r.; 069/1274, t. 1, k. 83, Plan...
- ²⁸ Por. tamże, t. 1, k. 9–11, Plan przedsięwzięć...; tamże, k. 109, Informacja...
- ²⁹ Por. tamże, k. 83, Plan perspektywicznych...
- ³⁰ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 72. Jest to raport, w którym funkcjonariusz przedstawia, że wydał 25 złotych na zakup 10 egz. czasopisma, które ma być użyte do przedsięwzięć specjalnych w sprawie nr 1/60. Zachowała się też lista alumnów, do których wysłano to czasopismo, tamże, k. 80.
- ³¹ Kopia listu, AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 77; O reakcji alumnów na ten list, AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 116–117, Informacja po zagadnieniu Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, Bydgoszcz, 7 czerwca 1962 r.
- ³² Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 65, Plan...; tamże, k. 71, Plan pracy operacyjnej po zagadnieniu Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku na III kwartał 1962 r.; tamże, k. 124, Informacja KW MO w Bydgoszczy po zagadnieniu WSD we Włocławku – do Naczelnika Wydziału I Dep. IV MSW.
- ³³ Por. tamże, k. 72, Plan pracy...
- ³⁴ Por. tamże, t. 2, k. 78.
- ³⁵ Por. tamże, k. 99.
- ³⁶ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 66, Plan czynności...; por. tamże, k. 70, Plan pracy...; tamże, k. 109, Informacja...

- ³⁷ Por. tamże, k. 18, Plan operacyjnych...
- ³⁸ Por. tamże, k. 35, Plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu WSD we Włocławku, Bydgoszcz, 22 lutego 1961 r.
- ³⁹ Por. tamże, k. 9–11, Plan przedsięwzięć...
- ⁴⁰ Por. tamże, k. 63, Plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu W.S.D., Włocławek, 4.07.1962 r.; tamże, k. 65, Plan czynności...
- ⁴¹ Por. tamże, k. 34, Plan operacyjnych...
- ⁴² Por. tamże, k. 59.
- ⁴³ Z ich usług korzystała nie tylko Służba Bezpieczeństwa. Usunięty w 1961 roku alumn O. miał otrzymywać wynagrodzenie od SB za przekazywane informacje o seminarium, a od Wydziału ds. Wyznań otrzymał 2000 złotych za dostarczone skrypty. Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 35, Plan operacyjnych...; tamże, t. 3, k. 189–190.
- ⁴⁴ Por. tamże, t. 1, k. 59.
- ⁴⁵ Por. tamże, t. 1, k. 35. Nie są mi znane wystąpienia prasowe tego typu na temat seminarium włocławskiego, ani tego typu teksty tego autora.
- ⁴⁶ Por. tamże, t. 1, k. 192.
- ⁴⁷ Por. tamże, t. 3, k. 92–97, 101–103, Notatki służbowe z odbytych spotkań z t.w. ps. „Wiesiek”; tamże, k. 108–110, 112–113, Doniesienia t.w. ps. „Wiesiek”.
- ⁴⁸ Por. tamże, k. 97–98.
- ⁴⁹ Por. tamże, k. 101.
- ⁵⁰ Por. tamże, k. 100, 105.
- ⁵¹ Por. tamże, k. 107. W naiwności swojej uważał, iż władze seminaryjne zareagują na jego – podpisany przez siebie – donos i będą chciały zweryfikować fakty przez niego podane. Wspólnie z funkcjonariuszem prowadzącym ustalili, że na tę rozmowę z przedstawicielem czy to kurii czy seminarium otrzyma sprzęt do nagrywania rozmowy. Por. tamże, k. 117, Notatka z odbytego spotkania z t.w. ps. „Wiesiek”.
- ⁵² Por. tamże, k. 106.
- ⁵³ Por. tamże, k. 114, Notatka z odbytego spotkania z t.w. ps. „Wiesiek”.
- ⁵⁴ Por. A. L e s i ń s k i, *Służba wojskowa kleryków w PRL 1959–1980*, Olsztyn 1995, s. 26–27, 32–33.
- ⁵⁵ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 10–11, Plan przedsięwzięć...
- ⁵⁶ Por. tamże, t. 1, k. 37, Plan operacyjnych... Chociaż zatwierdzający ten plan sprawę nowej komisji odkładał na czas późniejszy, a w pierwszym rządzie chciał wspólnego z WSW śledztwa w sprawie podawania środków powodujących obniżenie sprawności.
- ⁵⁷ O tej sprawie pisałem w artykule *Ingerencje władz PRL w działalność dydaktyczną Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku*, „Studia Włocławskie” 8(2005), s. 348–349. Okazało się, że w przypisie 43 dotyczącym tej kwestii wydrukowana została błędnie sygnatura materiałów archiwalnych IPN. Jest 069/1274, a powinno być 069/1273.
- ⁵⁸ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 135–136.
- ⁵⁹ Tamże, k. 146.
- ⁶⁰ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 4, k. 19.
- ⁶¹ Por. tamże, k. 22.
- ⁶² Por. tamże, k. 158.
- ⁶³ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 151, Pismo Naczelnika Wydziału IV MSW – do Naczelnika Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy, Warszawa, 12 maja 1965 r.
- ⁶⁴ Por. tamże, k. 155, Pismo Naczelnika Wydziału IV MSW – do Naczelnika Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy, Warszawa 18 sierpnia 1965 r.
- ⁶⁵ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 4, k. 100–103, Pismo MSW – do I Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa, Warszawa 12 I 1968 r.
- ⁶⁶ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 161, 162. Zachowały się sporządzone przez włocławską SB na prośbę WSW charakterystyki alumnów, którzy podjęli służbę wojskową w 1967 roku. Niektóre bardzo szczegółowe, sięgające życia prywatnego i spraw rodzinnych, inne, jak np. dotyczące piszącego te słowa, całkowicie bałamutne, z błędnymi podstawowymi datami. Mimo wszystko są także pośrednim dowodem klarownych postaw,

skoro wszystkich, z którymi SB w pierwszym roku pobytu w seminarium próbowała przeprowadzać tzw. rozmowy operacyjne (Brodecki, Frankowski, Ogrodowczyk, Zieliński), określono jako fanatyków religijnych i niechętnie nastawionych do Służby Bezpieczeństwa. Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 4, k. 72–83.

⁶⁹ Por. Informacja na temat alumna F. L., AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 192–194; tamże, k. 237–242, Informacja dot. poboru do wojska alumnów z WSD we Włocławku rok 1965 i 1966. Szef Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy ppłk Dojerski napisał tam m. in.: „Pomiędzy Wydziałem IV KW MO w Bydgoszczy i jednostką powiatową we Włocławku, a odpowiednimi Oddziałami WSW istnieje współpraca, która polega na przesyłaniu nam przez WSW informacji odnośnie zachowania się, planów, poglądów itp. kandydatów na t.w. pozostających w wojsku. Wydział IV przesłał odpowiednim Oddziałom WSW charakterystyki alumnów. WSW za naszą inspiracją przeprowadziło rozmowy rozpoznawcze z 5 alumnami, które ukazały stosunek kleryków do organów politycznych, do służby wojskowej, plany po wyjściu z wojska itd. WSW przesyła także doraźne informacje o poczynaniach kleryków z WSD Włocławek. Materiały te zostały wykorzystane między innymi do powyższej informacji”, k. 241–242.

⁶⁸ Zachowały się materiały ilustrujące wymianę korespondencji WSW i SB w sprawie terminu spotkania funkcjonariusza SB z alumnem S. K. na terenie koszar. Por. AIPN Po, 0029/535, k. 25, 26.

⁶⁹ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 84–85, Notatka służbowa z rozmowy z O. J., Bydgoszcz, 14 II 1967; tamże, k. 278–279, Notatka służbowa z rozmowy z ob. O. J., Bydgoszcz, 16 VIII 1967.

⁷⁰ Por. AIPN By 069/1274, t. 4, k. 173, Pismo Oddziału WSW w Olsztynie do zastępcy komendanta Komendy Wojewódzkiej MO do spraw bezpieczeństwa w Bydgoszczy, Olsztyn 6 maja 1969. Z tego pisma wynika również, iż to SB zapytywało o przebieg i treść spotkania. Można też z niego wyczytać, że ks. Lewandowski musiał czekać dwie godziny na spotkanie z alumnami.

⁷¹ Por. AIPN By, Urząd do spraw Wyznań, 251/181, Współpraca [SB] z Urzędem ds. Wyznań, k. 340–345v.

⁷² Tytułem przykładu można podać, iż we wspomnianych charakterystykach SB informowała WSW na przykład o tym, którzy z alumnów mogą być podatni na wciągnięcie ich podczas służby do działalności na płaszczyźnie kulturalno-politycznej, kto podobno nadal myśli o studiach świeckich, kto z kim utrzymuje kontakty. SB jasno przy tym deklarowała, że w ten sposób chcą wpłynąć na ich decyzję o wystąpieniu z seminarium.

⁷³ Por. AIPN By 069/1274, t. 4, k. 315, Notatka służbowa z rozmowy z klerykiem III kursu WSD Włocławek A.S.

⁷⁴ Por. AIPN By 069/1274, t. 3, k. 35–36, Informacja Komendy Powiatowej MO we Włocławku – do Naczelnika Wydziału IV-go ds. Bezpieczeństwa KW MO w Bydgoszczy. SB otrzymywała też informacje od tajnych współpracowników, którzy relacjonowali listy pisane do nich. Por. tamże, k. 32, Wyciąg z notatki służbowej z dn. 7.12.65 r. ze spotkania z t.w. „Muzyk”.

⁷⁵ Por. IPN By 069/1274, t. 3, k. 165, Pismo Komendy Wojewódzkiej MO do zastępcy Komendanta Miejskiej i Powiatowej MO ds. Służby Bezpieczeństwa we Włocławku, Bydgoszcz 31 stycznia 1969 r. Chociaż weryfikacja tego zapisu osłabia wartość zawartych tam danych, gdyż z czterech wymienionych tam adresatów jeden stanowczo twierdzi, iż nie dostał wtedy żadnego listu, a drugi... w ogóle nie był w wojsku, gdyż decyzję o wcieleniu cofnięto. Między czasem pójścia do wojska a terminem wysłania do niego listu minęły trzy miesiące, a on wciąż figurował jako odbywający służbę wojskową. Trzeci wymieniony w zapisie SB adresat nie żyje, z czwartym nie udało się skontaktować.

⁷⁶ Por. AIPN By 069/1274, t. 4, k. 52–55, Informacja dot. poboru do wojska alumnów WSD Włocławek, Bydgoszcz, 21 XI 1967 r.

⁷⁷ Por. tamże, k. 85, Pismo SB z Bydgoszczy do Komendanta WKR we Włocławku, luty 1968.

⁷⁸ Por. tamże, k. 315–315v, Notatka służbowa z rozmowy...

⁷⁹ *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, Warszawa 2007, s. 23.

⁸⁰ O tego typu argumentacji świadczą alumni, do których dotarli funkcjonariusze SB jeszcze przed ich wstąpieniem do seminarium; o dokładnie tak brzmiącym „proroctwie” wypowiedzianym latem 1968 roku przez wysłannika Śląskiego Okręgu Wojskowego ppłk Geislera lub Głajnsnera, odpowiedzialnego w pionie politycznym wojska za jednostkę w Brzegu n. Odrą, mogą zaświadczyć osobiście.

⁸¹ Por. AIPN By, Materiały dotyczące Kościoła, 069/1125, t. 1, k. 74–84, Pismo do Naczelnika Wydz. V Dep. V MBP, 12 kwietnia 1952 r.

⁸² Tamże.

⁸³ Por. AIPN By, 069/1273, t. 3, k. 139, Ramowy plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu alumnów seminariów duchownych we Włocławku, Bydgoszcz, 6.6.1956 r.

⁸⁴ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 3, k. 194v.

⁸⁵ Por. tamże, k. 144, Kwartałny plan pracy Sekcji I Wydziału VI na okres czwartego kwartału, Bydgoszcz, 2.10.56 r.

⁸⁶ Por. AIPN By, 080/92, k. 31.

⁸⁷ AIPN By, 0071/440, k. 6.

⁸⁸ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 2, k. 323–324, Notatka służbowa z dokonanej analizy teczek personalnej i roboczej inf. ps. „Kwiatkowski” nr rej. 3130/56.

⁸⁹ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 3, k. 146, Wytyczne i uwagi w nawiązaniu do planu kwartalnego Referatu VI-go z dnia 6.7.1956 r., Włocławek, 20.9.1956 r.

⁹⁰ Pod jednym z jego raportów oficer SB napisał: „Treść informacji pokrywa się z danymi od t.w. «Neptun», a zachowanie jego na terenie WSD jest zgodne z naszymi poleceniami”. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 145, Informacja t.w. ps. „Jakub” z 31 VIII 1962.

⁹¹ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 27, Informacja dot. pracy operacyjnej na odcinku WSD Włocławek, Bydgoszcz, 18 VIII 1960 r.

⁹² Jeden z takich do samego końca wykonywał zlecone mu zadania: śledzenie wypowiedzi ks. prof. Rzeszewskiego, poznanie tarć wśród kleryków, zdobycie rękopisu jednego z alumnów, zdobycie informacji o mających zamiar wystąpić z seminarium, rozpoznanie, jaki jest stosunek alumnów jego rocznika do PRL. Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 44, Notatka służbowa opracowana na podstawie słów t.w. ps. „Ktoś” w czasie spotkania odbytego w dniu 9 stycznia 1962 r. Ale potrafił też, odpowiadając na pytanie funkcjonariusza co do sposobów kompromitowania kleryków najlepiej ocenianych przez władze seminarium poinstruować, że najlepszą i wypróbowaną formą jest anonim o ich zachowaniu się w czasie ferii. Tamże, k. 43.

⁹³ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 52, Pismo Komendy MO woj. bydgoskiego – do Naczelnika Wydziału V Dep. III MSW, Bydgoszcz, 7 listopada 1961 r.

⁹⁴ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 9, Doniesienie t.w. „Neptun” z 27 VII 1961 r.

⁹⁵ Por. AIPN By, 0071/691, Teczka personalna t.w. ps. „Neptun”, k. 52, 55. W „Raporcie” o zwrot wydatkowanych na agenta pieniędzy są np. takie pozycje jak kilogram śliwek za 5 i kilogram jabłek za 7 złotych.

⁹⁶ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 190, Informacja t.w. ps. „Czech” z 4 I 1964 r.

⁹⁷ Por. tamże, t. 2, k. 71, Doniesienie t. w. ps. „Ktoś” z 27 III 1962 r.

⁹⁸ Tamże, k. 194v.

⁹⁹ Jak, to już inna sprawa, skoro na przykład o uhonorowanym tym tomem „Studiów”, wówczas alumnie, Kazimierzu Rulce, uważanym za prymusa, napisał, że „wyraża bezinteresowność w stosunku do przełożonych, wykładów [?!], a nauka idzie mu średnio”. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 189, Informacja t.w. ps. „Czech”.

¹⁰⁰ Zapis w kartotece ogólnoinformacyjnej b. WUSW Bydgoszcz/Toruń/Włocławek. Odpowiedź Naczelnik Delegatury IPN w Bydgoszczy. Pismo o sygn. WUBy-5534-15/07 z 04.06.2007 r.

¹⁰¹ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 4, k. 261–264, Informacja Komendy Powiatowej MO we Włocławku z 22.10.1968 r. – do Naczelnika Wydziału IV-go ds. Bezpieczeń-

stwa KW MO w Bydgoszczy; tamże, k. 284–285, Informacja dot. WSD we Włocławku – do Naczelnika Wydz. IV-go KW MO ds. Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, Włocławek 3.09.1968 r.

¹⁰² Por. AIPN Po, 0029/143, k. 49.

¹⁰³ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 16–20.

¹⁰⁴ Por. tamże, k. 35–39, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z alumnem [...] WSD we Włocławku [...] w dniu 5 stycznia 1962 r.

¹⁰⁵ Chociaż pisemne zobowiązanie do współpracy nosi datę o miesiąc wcześniejszą.

¹⁰⁶ Alumni byli przestrzegani, np. przez rektora Andrzejewskiego, że mogą być nagabywani przez czynniki świeckie do rozmów o seminarium lub że mogą otrzymywać wrogie anonimy. Prosił, aby o każdym takim przypadku informować go. Jak oceniała Służba Bezpieczeństwa, właśnie z powodu takiego nastawienia alumni odmawiali kontaktów z funkcjonariuszami. Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 123, Informacja KW MO w Bydgoszczy po zagadnieniu WSD...; tamże, t. 2, k. 115, Doniesienie t.w. ps. „Neptun” z 14 VII 1962 r.

¹⁰⁷ Por. AIPN By, 0071/440, k. 4.

¹⁰⁸ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 2, k. 10, Doniesienie t.w. ps. „Neptun” z 27 VII 1961 r.

¹⁰⁹ Por. tamże.

¹¹⁰ Tamże, k. 115–116, Doniesienie...

¹¹¹ Tamże, k. 164, Doniesienie t.w. ps. „Neptun” z 3 IX 1963 r.

¹¹² Tamże, k. 185, Doniesienie t.w. ps. „Neptun” z 30 grudnia 1963 r.

¹¹³ Pisałem o tym w art. *Diecezja włocławska w „Zapiskach” Prymasa Wyszyńskiego z lat 1952–1953*, „Ateneum Kapłańskie” 142(2004), s. 58–59.

¹¹⁴ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 3, k. 166, Informacja dot. WSD Włocławek z 7 II 1956 r.

¹¹⁵ Por. tamże, t. 2, k. 160, Wykaz profesorów, których należałoby usunąć z Seminarium Duchownego. Wcześniej na miejscu ks. Andrzejewskiego władze chciałyby widzieć ks. Kunkę, a na miejscu ks. Tywonka – ks. Piotra Sokołowskiego. Zob. tamże, t. 3, k. 28, Informacja dotycząca diecezji włocławskiej, Bydgoszcz, 29 VI 1954 r.

¹¹⁶ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 4, k. 143, Informacja, Bydgoszcz, 3 X 1961 r.

¹¹⁷ Por. tamże, t. 2, k. 164–165.

¹¹⁸ Tamże, t. 5, k. 31, Plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu kurii diecezji włocławskiej, Bydgoszcz, 13 marca 1959 r.

¹¹⁹ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 58–60, Raport o zgodę na założenie sprawy operacyjnej obserwacji, Bydgoszcz, 5 lutego 1962 r.

¹²⁰ Chodziło prawdopodobnie o ks. prof. Stanisława Olejnika.

¹²¹ AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 5, k. 31, Plan operacyjnych przedsięwzięć... Odnosiło się to do stanu z 1959 r.

¹²² Tamże, t. 1, k. 27, Informacja dot. pracy operacyjnej... Stan z sierpnia 1960 r.

¹²³ Tamże, k. 17, Plan operacyjnych przedsięwzięć...

¹²⁴ Por. tamże, k. 27, Informacja dot. pracy operacyjnej...

¹²⁵ Por. tamże, k. 12–13, Plan operacyjnych przedsięwzięć...; k. 53, 54, Pismo Komendy... z 7 listopada 1961 r.

¹²⁶ Por. tamże, k. 65, Plan czynności operacyjnych...

¹²⁷ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 135–136.

¹²⁸ Por. tamże, k. 254–256, Aktualny stan wykładowców WSD we Włocławku oraz ich charakterystyka z uwzględnieniem rodzaju zajęć poza seminarium.

¹²⁹ Kartoteka pseudonimów WUSW Bydgoszcz. Odpowiedź Naczelnik Delegatury IPN w Bydgoszczy. Pismo o sygn. WUBy-5534-15/07 z 04.06.2007 r.

¹³⁰ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 12–13, Plan operacyjnych przedsięwzięć po zagadnieniu WSD we Włocławku, Bydgoszcz 25 maja 1960 r.

¹³¹ Por. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 2, k. 310, Pismo do Naczelnika Wydziału I-go Dep. VI-go Komitetu do Sprawy Bezp. Publ., Bydgoszcz, 18 IV 1956 r.; tamże, k. 311, Odpowiedź.

¹³² Pośrednie potwierdzenie o istnieniu niedługo potem podsłuchu, przynajmniej w budynku Kurii, daje treść pisma Komendy w Bydgoszczy z 6 VI 1957 skierowanego do naczelnika miejscowego Wydz. „T”: „Proszę o dalsze kontynuowanie opracowania sprawy obiektowej krypt. «Duch» nr 22/56 na Kurię Włocławską. Szczególnie należy zwrócić uwagę na rozmowy księży kurialistów z osobami świeckimi oraz na rozmowy zamiejscowe. Nacz. Wydz. III, kpt. Detmer Jan”. AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 2, k. 317. W innych materiałach SB, pochodzących prawdopodobnie z ok. 1960 roku, znalazłem odręcznie zrobiony, dokładny plan pomieszczeń kurialnych z zaznaczeniem miejsc usytuowania telefonów. Por. Archiwum UOP, sygn. MF V-14-17B-3, k. 153.

¹³³ IPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 19, Plan operacyjnych przedsięwzięć...

¹³⁴ Por. F. M u s i a ł, *Podręcznik bezpieczeństwa*, dz. cyt., s. 44.

¹³⁵ Por. IPN Po, 0029/588, k. 9.

¹³⁶ O tej sprawie pisałem w artykule *Koniec operacji „Duch”, „Ład Boży”* (Włocławek) 1991 nr 6(24 III), s. 11–12.

¹³⁷ AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 3, k. 122–131.

¹³⁸ Ówczesny kanclerz Kurii Diecezjalnej, ks. Kazimierz Tartanus, nie pamięta, aby doszło do realnej próby zabrania gmachu, chociaż potwierdza, że dochodziły wieści o takich zamiarach.

¹³⁹ Por. AIPN By, Sprawozdania Wydziału V WUBP w Bydgoszczy (1951 rok), 036/28, k. 117.

¹⁴⁰ Por. AIPN By, Korespondencja..., 069/1274, t. 1, k. 109, Informacja dot. WSD...

¹⁴¹ Por. tamże, k. 12–13, Plan operacyjnych przedsięwzięć...

¹⁴² Por. tamże, k. 34, Plan operacyjnych...

¹⁴³ Por. tamże, k. 72, Plan pracy operacyjnej...

¹⁴⁴ Por. tamże, k. 86, Plan perspektywicznych...

¹⁴⁵ Por. tamże, k. 36–37, Plan operacyjnych...

¹⁴⁶ Por. tamże, k. 85, Plan perspektywicznych...

¹⁴⁷ Por. tamże, k. 194, Informacja Komendy Powiatowej MO w Sępólnie Krajeńskim – do Naczelnika Wydziału IV-go KW MO Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, Sępólno, 22 VI 1965 r.

¹⁴⁸ AIPN By, Teczka obiektowa..., 069/1273, t. 3, k. 166, Informacja dot. WSD Włocławek z 7 II 1956 r.